

I N F O R M A T O R

[m 3]

W O J E W Ó D Z K I D O M T W Ó R C Z O S C I L U D O W E J

w G d a ń s k u

M A J

-

C Z E R W I E C 1 9 6 2

S P I S T R E S C I

=====

str.

1. O Prusie.....R.Kołodziecki.....	1
2. Myśli wybrane o twórczości Bcl.Prusa.....	2
3. Skarby dawnego GdańskaR.....	3
4. Podanie o założeniu Gdańska....Deotyma.....	4
5. Zgaduj - zgadula na 10 wieków Gdańska.....	5
6. Wędrówka po Domach Kultury	6
7. O batucie dyrygenckiej.....J.Swatoń.....	14
8. O filmie dokumentarnym.....K.Romanowski...	17
9. O sztuce rozmawiania.....S.Garczyński...	22
10. Odpowiedzi Zgaduj-zgaduli na X wieków Gdańska	24
11. Do widzenia szkoło.....E.Kochanowska..	25
12. O konkursie recytatorskim szk.podstaw.wojew. gdańskiego.1962 r. słów kilka.J.Borawska....	29
13. Turniej 86-ciu.....	31
14. Z książką i poezją w sztumskim "Puchatku"...	33
15. Ostatni i pierwszy koncert..E.Kochanowska...	34
16. Książki o teatrze, tańcu, muzyce.....	36
17. Ciekawostki z różnych szufladek.....	39
18. Teatr w terenie	41
19. Niezapomniany dzień 13 maja.."weteranka"....	43
20. Kronika	45
21. Komunikaty8.....	49

Roman Kołoniecki

O PRUSIE

=====

Jak drzewo, co swą zielenią po niebie rozpostrze
i pod wiatrem wytrwale stoi, choć pochyłe -
tak on wrósł sercem w glebę, tam krwawem tkwiąc ostrzem,
gdzie więcej samotności niż ojczyzny było.

Dzień się z nocą przeplatał - obojętny, twardy,
jakby wraz z winem z czaszy wypił całą Letę,
i nie miał dla nikogo nic, oprócz pogardy,
i serca chore klęski przecinał lancetem.

Przyszedł On - i pokazał zwykłego człowieka:
apoteozy -słońca -pióropusza nie miał,
lecz kładł na każdej ranie, jak śmierć na powiekach,
usta czarne jak ziemia i dobre jak ziemia.

Praca rozumna i wytrwała, która nie myśli o zbieraniu owoców
w tydzień po posiewie, przebija góry, nad przepaściami rzuca
mosty.

B.Prus : "Najogólniejsze ideały życiowe"

Myśli wybrane z twórczości Bolesława Prusa
=====

Każdemu łatwiej -we własnym przekonaniu -kierować państwem lub armią, aniżeli jednokonną biedką.

KRONIKI

Nie myślcie o szczęściu: jeżeli przyjdzie, zrobi wam niespodziankę, jeżeli nie przyjdzie, nie zrobi zawodu.

NAJOGOLNIEJSZE IDEALY ŻYCIOWE

Jest na dnie ludzkiego serca robak, który mąci spokojność świata, wyradza gwałt i wiekowe nienawiści, a nazywa się on nieposzanowanie cudzej osobowości.

KRONIKI

Życie to wyścig, kto choć na chwilę zatrzyma się, sądząc, że przeszedł bardzo wiele i że należy mu się wypoczynek, ten zostanie bez miłosierdzia wyścigniętym.

NAJOGOLNIEJSZE IDEALY ŻYCIOWE

Szukaj przyjaciół między takimi, którzy mają więcej pracy, aniżeli sławy i zysków.

EMANCYPANTKI

Pracę swoją kieruj raczej do tworzenia rzeczy użytecznych, aniżeli do niszczenia szkodliwych.

NAJOGOLNIEJSZE IDEALY ŻYCIOWE

W pracy społecznej trzeba być artystką i jak rzeźbiarz lepić albo wyciosywać z ludzkich gromad posągi.

EMANCYPANTKI

Sądzić powinna tylko chłodna głowa, nigdy gorące serce.

KRONIKI

Gdy człowiek powie sobie: klęskom moim jestem ja winien i nikt inny - w tej samej chwili czuje się jędrniejszym i bardziej zdecydowany.

KRONIKI

SKARBY DAWNEGO GDAŃSKA

=====

Stary Gdańsk był miastem niezwykle bogatym w pamiątki dawnych czasów. Był prawdziwą skarbnicą zabytków kulturalnych. Nieomal wszystko to spłonęło lub zaginęło w czasie drugiej wojny światowej. Hitlerowcy, którzy tę wojnę rozpętali pod hasłem odzyskania Gdańska dla niemożyzny - zniszczyli w swej barbarzyńskiej furii wszystko to co było w Gdańsku polskie, ale ostatecznym efektem ich poczynań było również i zniszczenie niemieckich i ogólnoeuropejskich skarbów kulturalnych.

Bezcennych skarbów polskiej kultury i sztuki było w Gdańsku szczególnie wiele. Bądź co bądź przez tysiące lat bezmała gromadzono je w tym mieście. Tym więcej ubolewamy nad ich stratą i z tym większym sentymentem wspominamy dziś niektóre z nich.

Było na przykład w archiwum miejskim około 50.000 oryginalnych dokumentów, dotyczących historii Gdańska i jego sejmików polskich od 1375 roku. Na mocy Traktatu Wersalskiego miały być te cenne dokumenty oddane Polsce, ale Niemcy najważniejsze akta, szczególnie te, które dotyczyły stosunków krzyżackich, wywieźli do Berlina i ślad po nich zaginął.

W tak zwanej Bibliotece Gimnazjalnej był do czasu II wojny światowej wspaniały, liczący bliskie 8.000 sztuk, zbiór monet i wiele starych polskich ksiąg. Również Biblioteka Miejska w Gdańsku założona w 1591 roku należała do najwspanialszych księgozbiorów polskich. Miała 167.000 tomów, w tym wiele najstarszych na świecie druków i polskich unikatów.

W Bibliotece Kościoła Najświętszej Marii Panny był zbiór rękopisów polskich, zapoczątkowany w 1413 roku i zawierający wiele bezcennych wprost pergaminów. Było tam również przeszło sto polskich ksiąg z XVI wieku.

Liczne i niezmiernie ciekawe poloniki z XV i XVI stulecia zawierała też Biblioteka Synagogi w Gdańsku, w której ponadto znajdowało się wiele arcydzieł średniowiecznej sztuki złotniczej.

ginęły bezpowrotnie te wszystkie bezcenne dokumenty, tak
ak zginęły bogate zbiory bursztynów z gdańskich muzeów, ko-
lekcje starych obrazów, średniowiecznej broni i innych przed-
miotów o wielkiej wartości. Skarby tysiącletniego dorobku gdań-
skich bibliotek i muzeów pochłonęła barbarzyńska wojna.

/R/

Przeddruk z tygodnika "7 Dni w Polsce" nr.18 z dnia 6.V.1962/

=====

notyma

PODANIE O ZAŁOŻENIU GDANSKA

.. Wyszymir zagrzmiął pamiętnemi słowy:

"Na uświęcenie wygranej tu bitwy
Przy ujściu Wisły nowy gród założę.
Niech będzie drugą stolicą; niech będzie
Morską stolicą mojego narodu.
Jak orzeł czuwa z gnieźnińskiego grodu
nad laską ziemią , tak nad laskie morze
Nowy gród skrzydła roztoczy łabędzie.
To młode miasto niech się Duńskiem zowie,
aby w tej nazwie nasi potomkowie
Czytali wieczne świadectwo zwycięstwa,
co nas z duńskiego wywołało ciemństwa".

"Dziś - lud zawołał z wielkimi zapęły -
Spełni się jeszcze słodka wola pańska".
Rozbiegł się - głazy przynosi... I wstały
Pierwsze posady przesławnego Gdańska.

=====

będzie

"Gdańsk, miasto niegdyś nasze - znowu nasze"

=====

A. Mickiewicz

ZGADUJ ZGADUŁA NA X WIEKOW GDANSKA

=====

1. Który król i kiedy i po co sprowadził do Gdańska Krzyżaków?
2. Ile lat trwał okres krzyżackiej okupacji? Za którego króla doszło do zrzucenia nienawistnego jarzma?
3. W jakich okolicznościach powstała sławna kołysanka gdańska "A w Raduni krwawa woda" i kto jest autorem jej słów?
4. Posąg którego króla zdobi wieżę Ratusza w Gdańsku?
5. Jak się nazywała dzielnica Gdańska położona najbliżej Zamku Krzyżackiego, zamieszkała przez rybaków?
6. Jak wytłumaczyć pochodzenie takich nazw ulic gdańskich, jak Bosmańska, Kowalska, Kołodziejska, Rzeźnicka it.d.
7. Wymień nazwiska przynajmniej trzech sławnych Gdańszczytan, i określ dlaczego są sławni.
8. Jakie są najstarsze świątynie w dawnym Gdańsku?
9. Jakim handlem trudnił się głównie dawny Gdańsk.
10. Od czego pochodzi nazwa dzielnicy starogdańskiej Przeróbka?
11. W którym mieście^u kończyła się trasa flisaków przywożących zboże do Gdańska.
12. W jakim zabytku historycznym znalazło siedzibę Muzeum Morskie?
13. Ile mieszkańców posiada Gdańsk dzisiejszy?
14. Jakie miejsce w świecie pod względem wysokości produkcji zajmuje Stocznia Gdańska?
15. Jak się nazywa pierwszy polski rudowęglowiec zbudowany po wojnie?

Wędrówka po Domach Kultury

=====

Jest ich ogółem w województwie 13 - powiatowych i miejskich, zakładowych i spółdzielczych, pracujących od paru lat i od niedawna, ale wszystkie już coś znaczą w swoim środowisku, i zaczynają oddziaływać na otoczenie.

Zapraszamy naszych czytelników do wspólnej wędrówki po Domach Kultury, zobaczymy kto w nich pracuje, jakie mają lokale, co sami mówią o swoich kontaktach ze społeczeństwem, o planach na przyszłość.

Oto Powiatowy Dom Kultury w Nowym Dworze. Na oko budynek najbardziej okazały, wielka sala widowiskowa, mnóstwo przestrzeni, zdawałoby się miejsca a miejsca. Ale to tylko pozory. W gruncie rzeczy szereg małych klitek, biegnących w amfiladzie po obu bokach sali kinowo- teatralnej, woale nie sprzyja swobodnej pracy. Nie można np. ćwiczyć na instrumentach, gdy obok wyświetlany jest film, czy odbywa się spektakl. Nie można też ćwiczyć, ani w ogóle głośniej rozmawiać. Groźna sala nie paraliżuje jakichś poczynąń tylko w godzinach przedpołudniowych, ale taka placówka jak Dom Kultury żyje przecież dopiero po południu.

Duże pomieszczenie na dole zajmuje restauracja i kawiarnia. Oczywiście bardzo potrzebne, ale czasami z żalem się myśli, ile np. zespołów możnaby tam ulokować...

W obecnej chwili oczkiem w głowie PDK jest świeżo otwarty klub - kawiarnia na I piętrze. Bardzo ładne nowoczesne urządzenie lokalu, ozdobione barwnymi małowidłkami ściennymi artysty plastyka Antoniego Mironowskiego, świeże czasopisma i dobra kawa ściągają tu codziennie mieszkańców Nowego Dworu. Bywanie w Klubie PDK należy do dobrego tonu.

Kierownikiem placówki jest Tadeusz Golik. To już 11 /!!!/ gospodarz tego Domu Kultury otwieranego szumnie z rozgłosem na całą Polskę w r. 1950 a później jakoś zapomnianego i odsuniętego na dalszy plan. Właściwie Dom usunął się z ludzkiej pamięci, bo

nie się tam nie działo. Były po temu takie i inne przyczyny. Nowy kierownik nie analizuje już ich. Zaczyna od początku. PDK jeszcze raz ma szansę zdobyć "rząd dusz" nad małym miasteczkiem.

Łącznikiem między przeszłością i teraźniejszością jest jeden dawny pracownik, Stefan Giełdon, zapalony łalkarz. Niezależnie od tego jak się układają losy PDK, ten spokojny, oichy, ale konsekwentny w działaniu instruktor ciągnie swoją robotę. Przenosi i dosłownie. Niejednokrotnie bowiem przydarza mu się samemu ciągnąć albo popychać rowerową bagażówkę, w której mieści się całe łalkowe królestwo.

PDK w Nowym Dworze prowadzi w tej chwili 7 zespołów artystycznych i 4 oświatowe. /kółko fotoamatorów, filmowe, plastyczne i techniczne - to ostatnie kółko np. skupia dawnych łalkarzy, którzy uczą się wykonywać dekoracje, urządzenia świetlne, kostiumy, itp./ To jest jeden nurt jego pracy. Przez kawiarnię klubu przewija się codziennie ponad 100 osób, które próbują się stopniowo wciągnąć do systematycznego korzystania z takich kulturalnych rozrywek jak prasa, gry klubowe, słuchanie wartościowych prelekcji i tp.

Trzeci nurt stanowi praca szkoleniowa. Od stycznia odbywają się w Nowym Dworze systematyczne seminaria dla kierowników okolicznych świetlic. Szkoleniem objęci zostali również działacze k.o. m.inn. i z Państwowych Gospodarstw Rolnych. Poziom ich zmienia się z miesiąca na miesiąc. Rokuje to duże nadzieje. Siła ich oddziaływania na środowisko musi się zwiększać.

Dom Kultury Kolejarza w Tozewie - zewnętrznie przypomina trochę Nowy Dwór. Też spore gmazysko, obiecujące wewnątrz większą ilość użytkowych pomieszczeń i też wołające wielkim głosem o solidny kapitalny remont od góry do dołu. Narazie robi się tylko to i owo na wyrywki. Do pracy k.o. przystosowane np. zostały piwnice lokalu. Duża sala na dole może pomieścić bez trudu około dwóch setek słuchaczy. Czy bywa ich też kiedy tyle? Otóż bardzo często.

Tczewski Dom Kultury pod nowymi rządami Franciszka Dominikowskiego i pomagającego mu St. Cześnika postawił na pracę z masowym słuchaczem, widzem i uczestnikiem. Organizują oni tu często imprezy, które ściągają do PDK dużą ilość młodzieży, o których się potem mówi, dyskutuje, przeżywa ...

Na prelekcje przychodzi ogółem młodzież, na przedstawienia dorośli.

Przy DKK działa doświadczony już kolejowy zespół teatralny. W ubiegłym roku Franciszek Dominikowski obchodził wraz z nim 15-lecie swojej pracy. Wystawiona z tej okazji sztuka "Kowal pieniądze i gwiazdy" ściągnęła widzów i przez kilka dni wśród braci kolejarskiej mówiło się dużo o udanym przedstawieniu, komentując z nieukrywanym podziwem, jak to ci znani na codzień koledzy i znajomi potrafili się przedzierać w kogoś całkiem nowego.

Franciszek Dominikowski jest rozsądnym i zapobiegliwym gospodarzem DKK i dlatego napewno pozycja kierowanej przez niego placówki będzie umacniać się systematycznie z miesiąca na miesiąc.

Zajrzyjmy z kolei do Powiatowego Domu Kultury w Kwidzynie. Ten trzeci z "kolosów" był już przebudowany specjalnie z myślą o jego przeznaczeniu. Jedyne może jego mankamentem jest nie bardzo centralne położenie. Znajduje się nieco na uboczu, ale poza tym...

Oddajmy zresztą głos jego kierownikowi, Bolesławowi Kutowińskiemu.

Oto co pisze o kwidzyńskim PDK w odpowiedzi na naszą ankietę składającą się z czterech pytań.

1. Jakie osiągnięcia 1961 r. uważa Pan za najważniejsze w pracy PDK ?
2. Czy i co zmieniło się w waszym środowisku pod wpływem pracy PDK ?
3. Jakie są wasze zamierzenia na bieżący rok ?
4. Która z imprez organizowanych ostatnio przez PDK cieszyła się największym powodzeniem?

- Ho, ho Kwidzyn - pisze Bolesław Kutowski - zazwyczaj takim wstępem zaczynają się artykuły traktujące o Kwidzynie i jego sprawach. Powiatowy Dom Kultury jest również przedmiotem licznych wypowiedzi prasowych i audycji radiowych. Jedni go chwalą a drudzy ganią, jednym się podoba a drugim nie. A jak jest naprawdę?

Nam się wydaje, że wiele rzeczy w Powiatowym Domu Kultury zrobiliśmy dobrych, wiele innych spraw nam się ^{nie} udało, ale nie zależnie od wyników, szukamy wciąż nowych rozwiązań. Najważniejsze to, to, że zawsze coś nowego w naszym domu kultury dzieje się, a to już mówi samo za siebie.

Naszym największym osiągnięciem w 1961 r. był niewątpliwie fakt oddania do użytku nowego budynku, przystosowanego do potrzeb PDK. Nowy dom kultury budowaliśmy prawie trzy lata z wielkim zapałem i przeogromnymi trudnościami. Jednak radość z uzyskanego efektu wynagrodziła w dwójnasób nasze cierpienia. W tym miejscu czuję się zobowiązany szczególnie serdecznie podziękować tow. Leokadii Grewieź, Dyrektorowi WDTL, za podtrzymywanie nas na duchu w chwilach szczególnie ciężkich, zwłaszcza wtedy kiedy brakowało nam środków na finansowanie robót.

Trudności swoją drogą, a radość swoją, ale nowy dom kultury stał się trwałym faktem kulturalnym w środowisku i jak może tak mu służyć. Wystarczy dodać, że przeciętnie około 2 tys. osób tygodniowo przewija się przez naszą placówkę.

Ze wszystkich prac podjętych w 1962 r. za najważniejszą uważamy inicjatywę budowy parku im. "Tysiąclecia", oraz stałą ekspozycję rzeźby na wolnym powietrzu w tym parku. Inicjatywa nasza została podjęta przez władze miejscowe i została zatwierdzona przez Ogólnopolski Komitet Obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego. Park znajduje się już w stadium zaawansowanej realizacji. Jakkolwiek całkowity zakres robót rozłożono na trzy lata, to jednak pierwszy fragment parku, dzięki pomocy społeczeństwa i młodzieży zostanie oddany do użytku w lipcu br.

Ekspozycja rzeźby znajduje się również na dobrej drodze. W tym celu nawiązana współpraca z Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych w Gdańsku okazała się szczególnie owocna.

Dziekanat Wydziału Rzeźby tej uczelni ocenił naszą inicjatywę jako bardzo interesującą i wyraził gotowość współdziałania z nami w tej sprawie. Na pierwszym wspólnym spotkaniu w Kwidzynie ustalono, że na terenie parku stanie około 30 rzeźb. Będą to najprawdopodobniej prace dyplomowe studentów.

Procesy kulturalne przebiegają naogół powoli i są trudno dostrzegalne w naszym środowisku. Ale wydarzeniem bez precedensu jest fakt, że na skutek działalności rozrywkowo-klubowej PDK, sąsiednia restauracja PSS zrezygnowała z wieczorków tanecznych, gdyż kwidzynianie wybrali podobne imprezy w bezalkoholowej kawiarni PDK.

Na naszą ankietę odpowiedziały również Powiatowy Dom Kultury w Sztumie i Pucku.

- Za największe osiągnięcie w 1961 r. - piszą nam ze Sztumu - uważamy udział PDK w konkursie "Piękno na codzień". W ramach tego konkursu zorganizowaliśmy cykl prelekcji o sztuce plastycznej. Wygłoszono 10 prelekcji m.inn. na tematy: "Plastyka w życiu dziecka i dorosłych", "Warsztat pracy malarza", "Style w architekturze", "Plastyka użytkowa", "Kobieta w sztuce od zarania dziejów". Odczyty były ilustrowane przezroczami, prelegent posługiwał się także nagraniami z płyt, rysunkami i filmem.

W związku z wygłoszonymi prelekcjami zorganizowano dla słuchaczy dwa konkursy tematycznie związane z plastyką, jeden rysunkowy - praktyczny, drugi teoretyczny - z zakresu malarstwa polskiego. Za prawidłowe rozwiązania uczestnicy konkursu otrzymali reprodukcje obrazów malarstwa polskiego i światowego.

W czasie organizowanych prelekcji urządzone następujące wystawy malarstwa i grafiki:

1. Trzy indywidualne wystawy plastyka B. Góreckiego.
2. Wystawa rysunku i malarstwa kółka plastycznego PDK.
3. Wystawa rysunków i malarstwa instruktorów PDK - H.Kazimierkiewicza i T.Robińskiego.
4. Wystawa grafiki - 15 - lecie PRN

W ramach konkursu "Piękno na codzień" wykonano częściowo remonty w pomieszczeniach i na zewnątrz budynku PDK.

Do najważniejszych zadań PDK w 1962 r. zaliczamy m.inn. urządzenie pracowni technicznej, oraz rekrutację do zespołów PDK młodzieży pozaszkolnej i dorosłych.

W mieście pod wpływem działalności PDK zmienił się stosunek społeczeństwa do pracy oświatowej prowadzonej w Klubie "Puchatek". W Klubie organizuje się szereg odczytów i spotkań z ludźmi nauki i sztuki. Zorganizowano cykl odczytów o tematyce etnograficznej. Prelekcje prowadzi profesor WSP w Gdańsku mgr B.J. Błaszowski na tematy: -"Kultura ludzi w pasterstwie" "Legendarne skarby Faraonów, Troi, Hellady i Pompei potwierdzone w odkryciach archeologicznych."

Największym powodzeniem cieszą się spotkania z mgr Eugenią Kochanowską, która co dwa tygodnie prowadzi imprezę pt. "Kalejdoskop literacki, spotkania literackie wzbogacone są recytacjami młodzieży z kółka żywego słowa PDK i artystów z Teatru Rapsodycznego. W czasie trwania imprez Klub jest przepełniony słuchaczami.

W Klubie odbywają się również co dwa tygodnie spotkania młodzieży zrzeszonej w ZMS.

Spotkania towarzyskie organizują także inne organizacje jak ZHP, ZNP, Zakłady pracy. W Klubie można zawsze znaleźć gościną rozrywkę. Słucha się audycji radiowych, koncertów z płyt, ogląda program telewizyjny, a także można potańczyć na dancin-gach, gdzie przygrywa młodzieżowy zespół orkiestry PDK.

Największym powodzeniem w środowisku cieszyły się imprezy zorganizowane przez PDK w ramach "Dni Sztumskiej Wiosny".

W najbliższym czasie planujemy dwie duże imprezy:

Finał "Zgaduj - zgaduli" - na temat 1000-lecia Państwa Polskiego.

Pokaz wszystkich zespołów PDK.

Ciekawą inowację, jaką wprowadził u siebie Pucki Dom Kultury jest powołanie zespołu lektorów złożonego z 8 osób, który w miesiącu kwietniu postanowił odwiedzić większość świetlic z pogadankami oświatowymi. Tytuły pogadarek, a także atrakcyjne połączenie ich z innymi audiowizualnymi zajęciami

miały zapewnić frekwencje. Oto niektóre tematy:

- "Leżymy się przy muzyce" - Dr Grzelozak rozwiązywał w tym temacie problemy racjonalnego żywienia, walki ze znachorstwem, szczepień ochronnych oraz stanu sanitarnego gospodarstw. Wszystko poruszane było w czasie prowadzonego przez wykładowcę koncertu T. Rossi i M. Marini, z magnetofonu.

- Poezja na wesoło z zabawami kulturalnymi - Zb. Dobrzyński prowadził quiz literacki, recytując wiersze Konopnickiej, Tuwima, Majakowskiego, Żakuckiego. Potrafił rozśpiewać zebranych słuchaczy np. w Celbowie i Połchowie. Tematem dodatkowym był pokaz działania prodiża elektrycznego wraz z pieczeniem w nim przez publiczność ciasta.

- Różne urządzenia elektryczne -

M. Konkel na pomocach naukowych wypożyczonych ze szkoły tłumaczył działanie podstawowych urządzeń elektrycznych. Największe zainteresowanie budził magnetofon, który odtwarzał natychmiast nagrane ze słuchaczami audycje.

Efektem tej akcji jest wzrost frekwencji na spotkaniach n.p. w Miroszynie, w małej świetlicy w której na pierwszej pogadance było 40 osób, w tydzień później spotkało się 65 osób. W Strzelnie powstała propozycja zorganizowania kółka radiowego dla młodzieży z udziałem młodzieży z pobliskiego Miroszyna. Udał się 6 -wykładowy cykl prelekcji dr Krakowiaka odbywany w samym PDK. Pogadanki "Tylko dla kobiet" cieszyły się stałą frekwencją.

Wnioski wypływające z prowadzonej akcji zostaną w pełni

zrealizowane w przyszłym zimowym sezonie.

W porozumieniu z Wydziałem Handlu i Wydziałem Kultury PPRN w Pucku - Powiatowy Dom Kultury wraz z Dyrekcjami MHD, GS, PSS, Sp.Mlecz.Cechu Rzemiosł, PKP, Poczty i inn. ogłosił wiosenny konkurs "Uśmiech dla wszystkich". Mieszkańcy powiatu, a szczególnie miasta mają zgłaszać do PDK najuprzejmniejsze obsługi placówek rzemieślniczych, handlowych i usługowych. Dyrekcje przyłączyły się do akcji b. pozytywnie, gwarantując m.inn. ufundowanie nagród. Następstwem tej akcji będzie majowy dzień "Kwiatek dla wszystkich". Akcję zakończy impreza rozrywkowa na świeżym powietrzu.

Półroczna ożywiona działalność PDK w Pucku wykazała, że największą frekwencją cieszyły się pogadanki:

red. Fr. Walickiego - "Najlepsi piosenkarze 1961 r." urozmaicona wyświetlaniem przezroczы oraz odtwarzaniem nagrań omawianych postaci, oraz Indiańskiego Wodza Sat - Okh'a - spotkanie literackie, urozmaicone pokazem indiańskich rekwizytów, pokazem tańców i śpiewaniem indiańskich piosenek.

Na pierwszej z wymienionych prelekcji było 250 osób, na drugiej 186. W terenie na prelekcji "Poezja na wesoło i zabawy kulinarne" w Połchowiu było 165 osób.

X

X

X

Przytoczone powyżej odpowiedzi na ankietę i luźne zapiski o działalności Pow. Domów Kultury obrazują ich pracę tylko fragmentarycznie. Nigdzie np. nie ma mowy o działalności poradni metodycznych, z których każda ma już dość duży dorobek. Wyrywkowo uwzględniona została również praca instruktorów przeorywujących ugory małych wiosek i osiedli.

Ale do tematu tego będziemy jeszcze wracać wielokrotnie. Pierwszy odcinek "Wędrówki po Domach Kultury" ma za zadanie zmobilizować PDK do pisania o swojej pracy.

Pamiętajcie, że Informator jest Waszym pismem.

Józef Swatoń

O batucie dyrygenckiej

=====

Na wstępie podkreślić trzeba, że chórmistrz dyryguje bez pałeczki - batuty, natomiast kiedy chór występuje jednocześnie z orkiestrą lub sama orkiestra, wówczas batuta jest potrzebna. Dyrygowanie rękami, nieraz nawet i palcami, dużo pomaga chórmistrzom w prowadzeniu chóru, zwłaszcza kiedy chodzi o ekspresję, dynamikę, skomplikowany rytm i wogóle o interpretację. Kiedy zaś chodzi o większe zespoły wokalne - instrumentalne i wyłącznie instrumentalne batuta jest nieodzownie potrzebna, by występujący mogli widzieć ruchy dyrygenta z dość dużej odległości. Batuta jest właściwie jakby przedłużeniem prawej ręki dyrygenta.

W dawnych latach bywały batuty większe lub mniejsze bardzo ozdobne, nawet kosztowne, z drzewa hebanowego, grubsze lub cieńsze, przyozdobione srebrem, złotem, kamieniami drogocennymi a nawet kością słoniową. Były one przechowywane w specjalnych futerałach. Czy były wygodne i praktyczne w dyrygowaniu? Na pewno nie. Batuty takie wielu dobrych dyrygentów zarzuciło traktując je tylko jako symbol "władzy dyrygenckiej", często wręczany im w prezencie za zasługi, osiągnięcia itp. Dziś zupełnie znikły te batuty nawet w ruchu amatorskim.

Batuta od dziesiątków lat jest nawet nie pałeczką, jak kiedyś, ale dosłownie patyczkiem równym, oieniutkim i elastycznym. Długość bywa różna zazwyczaj 30 - 35 cm, a czasem /już przesadnie/ do 50 cm. Na ogół zbyt długa batuta u dyrygenta małego wzrostu razi publiczność na równi z krótką w ręku dyrygenta wysokiego wzrostu.

Sztuka dyrygowania, jaką obecnie często widzimy, powstała dość późno, bo dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Dziś zawodowy dyrygent musi skończyć wyższą szkołę muzyczną, mieć za sobą przed dyrygenturą poważne studia teoretyczne i władać znakomicie kilkoma instrumentami.

Pierwszymi pionierami batuty byli Niemcy: Reichardt i Marburg już w wieku XVIII. Reichardt był pierwszym

muzykiem, który dyrygował przy pomocy batuty nie tylko na koncertach ale też w operze. Dodać należy, że to nowatorstwo wywołało tak wielkie protesty w ówczesnej prasie, że Reichhardt musiał zrezygnować ze stanowiska kapelmistrza. Przykład jego podchwycili jednak inni kapelmistrze i stosowali dyrygowanie batutą we współczesnych orkiestrach. Weber z początkiem XIX wieku tak się wypowiedział: "Nie znam bardziej nieprodukcyjnej pracy, niż spór o to, jaki instrument najlepiej nadaje się do dyrygowania licznym zespołem. Tylko pałeczka dyrygenta - takie jest moje zdanie. Na czele orkiestry powinien stać człowiek nie rozpraszający się przez wykonywanie partii instrumentalnej, lecz całkowicie pochłonięty czuwaniem nad zespołem, - człowiek, który będzie tylko dyrygował. Jest rzeczą konieczną istnienie takiej jednostki, której wola zmusiłaby wszystkich wykonawców do podporządkowania się jej. W takim wypadku orkiestra nie może być zbита z tropu, tak jak nie może się to stać z palcami pianisty".

Zaznaczyć trzeba, że w XVIII wieku istniał t.zw. podwójny sposób dyrygowania. System ten polegał na ciągłym współudziale dyrygenta - klawesynisty /prototyp fortepianu/ i pierwszego skrzypka - koncertmistrza. Za klawesynem zasiadał zazwyczaj sam kompozytor danego dzieła czy utworu, pilnujący chóru, a skrzypek pilnował orkiestry. Czasem przy wykonywaniu wielkich dzieł dochodził jeszcze główny dyrygent, który często w rękach dzierzył rulon nut i też dyrygował. Ten sposób podwójnego dyrygowania pamiętali wybitni klasycy wiedeńscy: J.Haydn, W.A. Mozart i L.v. Beethoven. Wykonywano też w ten sposób wielkie kompozycje Bacha i Händla.

Jak wielu innych kompozytorów - tak też i L.v. Beethoven odczuwał niedogodność systemu dyrygowania podwójnego przy wykonywaniu jego utworów i dlatego stawał przed orkiestrą i dyrygując używał takich ruchów: przy piano zginał się aż do ziemi, a rękami dotykał podłogi, przy forte prostował się gwałtownie na całą wysokość i rozkładał ręce na obie strony.

Pod koniec XVIII wieku i z początkiem XIX wielu skrzypków wywalczyło sobie miejsce pierwszego dyrygenta w systemie podwójnego dyrygowania. Byli to L.Spohr, N.Spiess, którzy w

trudniejszych miejscach dla orkiestry dyrygowali smyczkiem. a czasem, jak L. Spohr, nawet zwojem nut. Dyrygowanie smyczkiem było stosowane też w XIX w. /pod koniec/ i w w. XX w orkiestrach wojskowych. Stosowali je też Jan-ojciec i Jan - syn Straussowie.

Pod koniec XVII i z początkiem XVIII wieku we Francji dyrygent z za klawesynu właściwie jakby taktował, bo wybijał głośno o pulpit każde raz w takcie, jakim grano. Nazywano to francuską metodą taktowania. O pulpit uderzano ręką lub dość krótką laseczką, potem w Niemczech zaczęto laseczkę zamieniać na zwoje nut.

W XVI i XVII wieku dyrygent przy klawikordzie /prototyp fortepianu/ prowadził zespół. Do prowadzenia używano ruchu głowy, ręki, wybijano takt nogą i laską. Stosowana była w chórach chustka, często dla lepszej widoczności przywiązana do laski i zwój papieru lub nut. Dyrygowanie laską o długości do półtora metra i o grubości kilku centymetrów było wówczas bardzo rozpowszechnione we Włoszech. Było to bardzo głośne dyrygowanie, uderzano siłą o pulpit, a częściej o podłogę, tupano równocześnie nogami, wymachiwano głową, rękami i całym tułowiem. J.B. Lully znany wówczas z temperamentu dyrygenckiego tak niefortunnie uderzył się w nogę laską dyrygencką, że dostawszy zakażenia postradał życie. Niedługo potem oświadczone, że dobry zespół nie potrzebuje tak głośnego dyrygowania. Jednak i obecnie wśród nas są tacy dyrygenci, zwłaszcza orkiestr dętych, że podobnie prowadzą próby, a niektórzy nawet i występy.

Wiek średni, to głównie muzyka kościelna. Na czele chóru stał ksiądz nazywany magistrem lub kantarem. Liturgicznie ubrany dzierżył w ręku pastorał, jako oznakę władzy, a prawą ręką pokazywał śpiewakom ruch melodyczny utworu. Był to opisowy sposób dyrygowania. Również wykonywał ruchy pastorałem na rozpoczęcie i koniec pieśni. Częściowo zdeformowany pastorał przedostał się w XVI w. do zespołów świeckich, były to bardzo kosztowne, nieraz nawet złote laski.

Rzymianie wybijali akcenty w śpiewie przy pomocy oku-

tych sandałów. Grecy mieli przodownika zwanego koryfeuszem, który klaskaniem i tupaniem podtrzymywał zespół w rytmie.

Oto tyle o batucie dyrygenckiej i sposobach prowadzenia zespołów wokalnych, instrumentalnych i wokalnie - instrumentalnych przed wiekami.

Józef Swatoń

=====

Krzysztof Romanowski

Film w świetlioy VI

O FILMIE DOKUMENTARNYM

"... wyrażam tutaj przekonanie, że film dokumentarny stanowi w sztuce filmowej aż po dziś dzień najważniejszy krok na-
przód" - Paul Rotha. "... dramatyczna interpretacja faktów..."
- John Grierson.

Odwieczna tęsknota człowieka by być świadkiem wydarzeń, by nie tylko wiedzieć, ale widzieć i słyszeć, pasja przykuwająca na wiele godzin tłum gapiów wokół niecodziennego wydarzenia znajduje swe zaspokojenie w najdoskonalszy sposób po przez specjalny rodzaj filmu, film dokumentarny.

W poprzednim artykule porównałem "dokument" filmowy /tak o tym filmie mówią jego twórcy/ do publicystyki. W najszerszym zakresie tego pojęcia możnaby go określić jako filmowe dziennikarstwo. Ścisłej-rozróżniamy kronikę filmową i właściwe dokumenty, które dzielą się z kolei na rozmaite rodzaje. Zawsze jednak mamy do czynienia z autentycznymi faktami, choć co do sposobów uzyskiwania materiałów wciąż jeszcze toczą się spory i poszczególne teoretycy i twórcy nie są zgodni co do granic dopuszczalności inscenizacji i w ogóle rozróżnienia, co jest jeszcze dokumentem a co już fabułą.

U kolebki kina stała działalność nader podobna do dzisiejszego dokumentu. Wyjście robotników z fabryki, przyjazd

pociągu na stację, śniadanie dziecka itp mogłyby być tematami jakiejś prymitywnej kroniki. Stały periodyk filmowy pojawił się jednak dopiero około roku 1910 we Francji, a film dokumentarny, będący czymś więcej niż tylko rejestracją typu fotograficznego, powstał dopiero w roku 1920. Od tego czasu rozpoczyna się działalność jednego z największych artystów filmu dokumentarnego Roberta J. Flaherty'ego. Jego filmy pokazujące życie dalekich ludów, podobne w swym klimacie do sławnej wystawy "Rodzina Człowieka", były dramatycznym obrazem zmagania człowieka z naturą, z przyrodą. Nanuk/Nanook of the North mówi o życiu Eskimosów, Moana pokazuje mieszkańców Polinezji. Człowiek z Aran, mówi o życiu ludzi na nieogospodzonych wysepkach w pobliżu Wielkiej Brytanii, gdzie nie ma nic prócz skały i wody, wreszcie Opowieść z Luizjany - to znów walka człowieka z przyrodą, która nie oddaje swych bogactw bez walki. Całe lata pracy, setki tysięcy metrów taśmy składały się na te przepiękne dzieła, podziwiane do dziś na ekranach świata.

Następnym etapem była "szkoła angielska", a w niej tacy twórcy jak John Grierson, Paul Rotha, Basil Wright i wielu innych. Hasłem tej szkoły było nie tylko rejestrowanie faktów, ale oddziaływanie na społeczeństwo. Ważniejsze ich dzieła, jak Polawiacze śledzi, Ładunek z Jamajki, Nocna poczta czy Morze Północne, są trwałym rozdziałem w historii filmu.

Wielkie zasługi dla dokumentu ma "szkoła radziecka". Bezkompromisowość, zaangażowanie polityczne, mistrzostwo formy to cechy twórczości Dzigi Wiertowa /Człowiek z kamerą, Kino - oko/. Uważał on, że sztukę filmową osiąga się przez absolutnie autentyczny materiał i dynamiczny montaż. Estera Szub specjalizowała się w filmach montażowych, gdzie dzięki wykorzystaniu materiałów archiwalnych reżyser jest w stanie zrekonstruować przeszłość. Upadek rodziny Romanowów, Rosja cara Mikołaja II, czy Lew Tołstoj to pierwowzory dzisiejszych filmów montażowych, takich jak Mein Kampf czy Proces norymberski.

Ze zdobyczy dokumentu korzystali wielcy twórcy radzieckich filmów fabularnych Sergiusz Eisenstein i Wsiewołod Pudowkin, którzy zresztą rozpoczynali z reguły od dokumentu.

Wielkim twórcą dokumentu jest też Joris Ivens, fotograf holenderski, który przyszedł do filmu po przez klub filmowy, spotkanie z filmami Flaherty'ego i szkoły radzieckiej i wreszcie własną realizację początkowo niemych potem dzwiękowych filmów /Most 1928, Deszcz 1929, Symfonia przemysłowa 1931/. Od filmów impresyjnych przechodzi do zaangażowanych politycznych i w końcu staje się symbolem filmu walczącego o postęp i sprawiedliwość społeczną. Dalsze jego ważniejsze dzieła to Borinage, Nowa Ziemia, Ziemia Hiszpańska, Cteryista milionów, Tu mówi Indonezja, Pierwsze lata, Pokój zwycięży świat, Wyścig Pokoju, Naprzód młodzieży świata, Pieśń rzek. Znow brzmi to jak katalog, ale na dobrą sprawę, to na temat każdego z tych filmów możnaby napisać oddzielny artykuł.

Polaki film dokumentarny może się poszczycić niemałymi osiągnięciami i pokaźnym dorobkiem. Wyrastając z tradycji "Startu" - walki o film społecznie użyteczny, pamiętając o słowach Griersona, który określił dokument jako "dramatyczną interpretację faktów" - polscy twórcy odkryli, że film aby spełniał swą społeczną rolę, forma jego musi być prawdziwie artystyczna czyli musi umieć przemówić nie tylko do intelektu ale i do uczuć i wyobraźni widza.

Polaki dokument był właściwie tak pierwszy, że przyszedł jeszcze przed początkiem naszej dzisiejszej rzeczywistości. Czołówka Filmowa Wojska Polskiego działała już wtedy, gdy Polska Ludowa znajdowała się jeszcze w sferze marzeń o przyszłości. Po wojnie dokument pierwszy zbierał zagraniczne laury, pierwszy pokazał, że polski film istnieje i trzeba się z nim liczyć. Ten rodzaj filmu najszybciej wyszedł z kryzysu czasów kultu jednostki /przypominam tu jaką rolę w naszym dokumencie odegrał nieodżałowany reżyser Andrzej Munk/ - a po roku 1956 rozwinął się burzliwie. "Kamera filmowa to broń potężniejsza od karabinu" - mówił na jednym z październikowych wieców młody filmowiec Robert Stando, który słuszność swych słów udowodnił jeszcze jako student /Miasto, które nie może zginąć - film który bez przesady uratował od zagłady Kłódzko, czy Naprzód kolejarze! - decydujący głos w dyskusji o konieczności modernizacji kolei/. Pod kierownictwem artystycznym doświad-

czonego reżysera Jerzego Bossaka, twórcy takich filmów jak: Powódź, Powrót na Stare Miasto /doświadczeni/ Ludwik Perski, Jarosław Brzozowski, Tadeusz Makarczyński, Stanisław Moździen-ski/ i młodzi twórcy /J.Hoffman i E.Skórzewski, Robert Stando, Jan Łomnicki, Kazimierz Karabasz, Bohdan Poręba, Władysław Bo-rowik, Jerzy Ziarnik, Władysław Slesicki/ zrealizowali w tym czasie serię znakomitych filmów, bardzo ostrych, krytycznych i pełnych głębokiej niekłamanej troski o sprawy społeczeństwa. "Czarna seria" - to piękny wkład ludzi filmu w "naprawę Rzecz-pospolitej". Ich krytyka uderza tak w zacofanie i ciemnotę, jak i w zbiurokratyzowane organa władzy wszystkich szczebli. Nie sugerując łatwych rozwiązań przedstawiali problem pod osąd widza, ale tam gdzie było to celowe i możliwe nie unikali i bezpośredniej interwencji. Tak np. Bossak i Brzozowski ukazu-jąc w filmie Warszawa 56 tragedię jaskiniowców XX wieku, mieszkających w ruinach konkretnego domu w śródmieściu Warsza-wy, domagali się zwolnienia zajętych przez urzędy domów miesz-kalnych, oraz zmiany proporcji funduszy na budownictwo miesz-kanlowe i biurowe, a Karabasz i Slesicki w Ludziach z pustego obszaru czy Borowik w Paragrafie zero przedstawili przemilcza-ne dotychczas problemy źródeł chuligaństwa czy rozwoju prosty-tucji i przez to samo dali impuls do długofalowej akcji społeczeństwa. W takich bowiem sytuacjach nie może być łatwych i radykalnych rozwiązań.

Mimo, że minął dramatyczny okres październikowy, to filmy dokumentarne o charakterze pośredniej lub bezpośredniej interwencji społecznej są w dalszym ciągu podstawową grupą w naszej produkcji. Wynika to z postawy ich twórców i ze skutecz-ności tej metody oddziaływania na społeczeństwo. Ich forma jest bardzo różnorodna - od doraźnej publicystyki, jak Najlepsze chwile naszego życia/ problem nadmiernej rozrodczości/ i Kochajmy dzieci /sytuacja dzieci alkoholików/ J.Ziarnika, jak Samy na świecie/ dzieci opuszczone/ D.Halladin i Dlaczego /wypadki drogowe L.Jankowskiego/ aż do wnikliwych studiów namiętności, fanatyzmu i zacofania, jak w filmach stałej spółki realizatorskiej Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórzewskiego Typy na dziś /hazard na wyścigach/, Pamiętka z Kalwarii/ pielgrzymka do Kal-

warii Zebrzydowskiej/ i Dwa oblicza Boga /studium sekty religijnej/ czy okrucieństwa i nieczułości jak Wśród ludzi Władysława Slesickiego /dzieje bezpańskiego psa/.

Ale chyba największe, i to raczej nieoczekiwane, sukcesy odniósł polski dokument w filmach poświęconych bezpośrednio człowiekowi, afirmujących wartości humanistyczne. Autentyczny człowiek w autentycznym życiu wzrusza i zachwyca. Dom starych kobiet J. Łonickiego mówi o przejmującym smutku samotnej starości, gdzie jedynym zajęciem jest oczekiwanie na nieuchronną śmierć. "Wyśpa wielkiej nadziei" B. Poręby pokazuje walkę lekarzy o zdrowie nieszczęśliwych dzieci i cierpliwość małych pacjentów w znoszeniu cierpień; radość zwycięstwa nad powietrzem i maszyną widzimy w Oblatynkach Heleny Amiradżibi; powaga pracy małych dzieci pokazana jest w filmie I klasa Danuty Halladin; W kręgu oiszy Jerzego Ziarnika opowiada o zespole estradowym głuchoniemych, a najslawniejszy film - laureat wielu nagród międzynarodowych, Muzykanoci Kazimierza Karabasza, mówi o próbie orkiestry dętej warszawskich tramwajarzy. Wszystkie te filmy wyrażają miłość i szacunek dla człowieka. Głębia treści i nowoczesność formy idealnie dostosowanej do treści /świetne zdjęcia St. Niedbalskiego/ dają w sumie wybitne dzieło sztuki. Muzykanoci obok innych filmów polskiego dokumentu wejdą na stałe do historii sztuki filmowej.

Nieprzemijającą zasługą polskiego dokumentu jest utrwalenie obrazu Polski, który będzie źródłem rzetelnej wiedzy o nas dla przyszłych pokoleń. Olbrzymia szansa, jaką daje film, uchwycenie rzeczy najbardziej nieuchwytniej - czasu - nie została zmarnowana. A polski dokument sięgnął i do historii. Tak było - Wrzesień 1939 opowiada o tragicznych chwilach naszej historii. Mistrzowska ręka jego twórców Jerzego Bossaka i W. Kazimierzaka pokazała los prostego człowieka w te dni. Aby kwitło życie Hoffmana i Skórzewskiego pokazuje historię odrodzonego Wojska Polskiego i jest również lekcją historii dla młodego pokolenia, które nie mogło pamiętać jak było.

Polska Kronika Filmowa, która wychodzi już dwa razy w tygodniu jest jednym z najlepszych tego rodzaju periodyków na świecie. Możemy być dumni z naszego filmu dokumentarnego

aczkolwiek prawie że go nie znamy. I dlatego właśnie praca nad ustanowieniem spotkań społeczeństwa z tym filmem jest ważnym i pilnym zadaniem dla działacza kultury.

Krzysztof Romanowski

Literatura przedmiotu

1. B. Michałek "Sztuka faktów" FAW 1958 r.
2. J. Toeplitz "Historia Sztuki Filmowej I - III FAW
3. Wanda Wertenstein "Człowiek i jego sprawy" Polska Nr 3/79 1961
4. Kwartalnik Filmowy
5. P. Leprohon "O filmie francuskim" FAW
6. Grolecki O filmie włoskim FAW

—oOo—

O SZTUCE ROZMAWIANIA

Celem naszym jest uczynić z rozmowy instrument harmonizujący współżycie, służący rozwojowi człowieka, usprawniający rozwiązywanie jego zawodowych i nie zawodowych, osobistych i nie osobistych problemów.

Ale czy łątwość i wdzięk towarzyskiego obcowania nie jest darem, którego jedynym szafarzem jest sama natura ?

Rodzimy się z większymi lub mniejszymi zdolnościami, lecz tylko od nas zależy rozwinięcie ich lub zmarnowanie, tylko od nas, od naszej wiedzy i umiejętności jej wykorzystania.

Do najczęściej spotykanych błędów i wykroczeń przeciwko sztuce mówienia należy nadmierna gadatliwość.

Gadatliwość to jedna z najgroźniejszych wad towarzyskich. Nawet najżyczliwsi unikają gaduły, który musi powiedzieć wszystko, co mu przyjdzie do głowy.

Można znienawidzić człowieka, który nikomu nie pozwala dojść do słowa, który nie daje posłuchać ani szumu drzew, ani

szemrania strumyka. Jest jakaś granica wytrzymałości, po przekroczeniu której słuchanie staje się udręką.

"Dużo mówić, a dużo powiedzieć - to różnica". Rozmowa, która jest rozpaczliwą walką o zwrócenie na siebie uwagi ilością rzucanych słów, nieraz daje efekt przeciwny.

Kto mówi dużo, ten już tym samym nie mówi dobrze i może liczyć tylko na jednego wiernego słuchacza - samego siebie.

"Dobro podwójnym jest dobrem, gdy go jest niewiele". Szacunek budzi człowiek, który ma dużo do powiedzenia, umie mówić, ale w słowach jest powściągliwy. Gdy zabiera głos, robi się cisza. Cieniona jest każda jego wypowiedź.

Najwięcej zużywa słów człowiek umysłowo nieporadny. Żartem można powiedzieć, że im więcej mówisz, tym mniej rozsądku przypada na każde twoje słowo. W gąszczu słów łatwo się zgubić i trudno odszukać błąd.

Gadatliwy sam na siebie nagada. Wyda tajemnicę nawet nie pytany. Zada nieraz ból trwalszy niż ból zadany nożem, wyrządzi więcej szkód niż człowiek naprawdę złośliwy.

Co najczęściej otwieramy przez pomyłkę? - Nie znacie tej zagadki?... - Usta!

Ukraińskie przysłowie przestrzega: "Młyn wiele - będzie mąka, język wiele - bida będzie!"

Sztuka rozmowy polega m. inn. na tym, by oprzeć się pokusie powiedzenia zarówno niewłaściwej rzeczy, jak i właściwej rzeczy w niewłaściwym czasie. Nie opanował języka ten, kto nie potrafi go unieruchomić.

Są dwa rodzaje mądrości: 1/ dorzucić w odpowiedniej chwili błyskotliwy komentarz; 2/ powstrzymać się od błyskotliwego komentarza" /Szpilki/

Dużo powiedzieć w niewielu słowach - to rada dla wszystkich mówiących i piszących. To doskonały sposób na zrobienie w rozmowie wrażenia człowieka, który umie myśleć i działać.

Bo jaki masz cel? Czy jest nim wygadanie się? Nie?

Chcesz, by innym było miło w twoim towarzystwie? W takim razie pozwól, niech oni mówią. Chcesz zrobić dobre wrażenie? Tym bardziej nie dopuszczaj do tego, by rozmowa stała się monologiem, tym bardziej nie pozwalaj sobie na "długodystansowe galopy". Zadawaj sobie pytanie: Czy to, co chcesz powiedzieć, zainteresuje lub zabawi, sprawi przyjemność lub przyniesie pożytek innym? Jeśli na to pytanie nie potrafisz odpowiedzieć twierdząco, to zamilcz. Gadanie pozostaw tym, którzy muszą brzęczeć z samej potrzeby brzęczenia.

/Stefan Garczyński "SZTUKA ROZMOWY"/

Iskry, W-wa 1962.

-----oOo-----

Odpowiedzi ZGADUJ - ZGADULI na 10 Wieków Gdańska
=====

1. Władysław Łokietek w r. 1308, aby obronić zamek gdański przed zagrażającym mu najazdem brandenburskim.
2. 146 lat - za Kazimierza Jagiellończyka.
3. W roku 1308 po rzezi w czasie nocy Sw. Dominika - Hieronim Derdowski, poeta kaszubski
4. Na szczycie wieży ratuszowej w Gdańsku ustawiono posąg Króla Zygmunta Augusta w r.1561.
5. Osiek.
6. Od rodzaju pracy wykonywanej przez mieszkańców. W wieku XIV poszczególni mistrzowie danego fachu łączyli się w cechy dla obrony swych praw zawodowych, członkowie jednego cechu zamieszkiwali przeważnie przy jednej ulicy.
7. Jan Heweliusz jeden z najwybitniejszych astronomów XVII wieku, Jeremiasz Pałk wybitny rytownik z XVII w. twórca wspaniałych portretów królów polskich. Dokumentował swoje polskie pochodzenie, podpisując się "Pałk Polonus". Daniel Chodowiecki - malarz, rysownik, autor ilustracji do wielu

dział, wydawanych w XVIII wieku. Krzysztof Celestyn Mrongowiusz - autor gramatyki języka polskiego wydanej w r. 1803 i śpiewników kościelnych polsko-kaszubskich. Gabriel Fahrenheit, wielki fizyk /1686 - 1736/ któremu zawdzięczamy m.inn. udoskonaleniu termometru.

8. Kościół Sw. Katarzyny wzniesiony w XII wieku przez pomorskiego księcia Subisława i Kościół Sw. Mikołaja z XIII w. założony przez pomorskiego księcia Swiatopełka.
9. Handlem zbożem. W XVII wieku przez port gdański wywieziono ćwierć miliona ton zboża.
10. Od wykonywanej w tej dzielnicy "przeróbki" zboża, które fliśacy przywiózłszy do Gdańska wietrzyli i czyścili przy użyciu łopat.
11. Przy Zielonej Bramie.
12. W Wielkim Żurawiu nad Motławą.
13. Około 300 tysięcy
14. Pięte miejsce
15. "Sołdek"

—oOo—

DO WIDZENIA, SZKOŁO !

=====

RAZEM
/wesoło/

Ukończona już nareszcie
żmudna, szkolna praca.

Głos I

Czas zapomnieć o kłopotach,

Głos II

Szczęście na nas woła.

Głos III

Już nas woła ptaszę w górze
i szumiące lasy,

Głos IV

kwietnia łąka, łąny zboża
na beztróskie czasy.

Głos I

Rzucam miasto. Już mi pachną
jaśminy, akacje.

RAZEM Nieś nas, wietrze szumiący, wesoły kolego,
jak wolnych Robinsonów, wpłost przed siebie prowadź,
Słońce niech nas opali, a gwiazdy niech strzegą,
gdy nam pod gołym niebem wypadnie nocować.

/muzyka, albo mruczando/

Głos I Spojrzę ja rankiem, spojrzę wieczorem
 z tej jedlinowej góry
Aż ci tu niebo płynie jeziorem,
 całe w różane chmurki...
Gdzieś światłość bije, gdzieś dzień przepada
 przez gąszcze, przez wyręby,
A tam coś szepce, skarży się, gada
 między starami dęby.

Głos II Od żywicznego zapachu lepkich złocistych nitek
świeci się każda trawka, każdy na ziemi listek
Paproć strzępiaste liście rozkłada nadmoją głową.
Grzyby zza mehu wyglądają brunatne i brązowo

Głos III Czy kochasz bór ? W czerwcowy, skwarny czas,
Kiedy upałem przypieka południe,
Chodź ze mną w mroczny, tajemniczy las,
gdzie się zanurzym w cień, jak w chłodną studnię.

Głos IV Cień jest zielony, jak puszysty mech,
co patrzy się słońcem w złotych cętek złocie,
A w ziół podszyciu cichy wiatru śmiech
Pochyla dzwonki i bujne paprocie.

Głos I Słońce się wdziera przez drzew gęsty tłok
i pnie się zdają, jak złote organy...
Szum głuchy płynie przez gałęzi mrok,
śpiew dziwnie święty, boski, niezbadany.

Głos II Szumią chorągwie zielone
modlitewny, szelestny chorał
powstańcom w lesie uśpionym,
żołnierzom pochowanym w boru.

/muzyka/

RAZEM Nieś nas, wietrze szumiący, wesoły kolego,

jak wolnych Robinsonów, wprost przed siebie prowadzi

Głos III Kędy kaszubska łódź pruje fale
i srebrna nad nią łopocze mewa,
gdzie wichru podmuch, co przebył dale,
w srebrzystej tafli bruzdy wciąż orze
i tęsknie śpiewa ...

RAZEM Na morze, na morze, na morskie odmęty.

Głos IV Prosto z zatoki Gdańskiej na Bałtyk i z fali,
Pełnej złotych bursztynów, bijącej o Hel,
Na morza, na Atlantyk - i dalej i dalej...
Niech z masztów naszych czerwien łopoce i biel.

RAZEM Kocham cię, wielkie, wolne morze.

Głos I Twoje zawrotne, błędne drogi,

Głos II Srebrzyste noce, krwawe zorze

Głos III i twych spełnionych fal rozłogi,

Szarpiących gniewnie swe obroże,

Głos IV I twoich szturmów zamęt srogi,

Kiedy wichura wodę orze,
skib wyrzucając białe złogi

W niebo zasnute nawałnicą:

Kiedy się wichry w pół pochwyca

III przewalają się po niebie

Jak psy z łańcuchów wypuszczone...

RAZEM, Złociste, jasne, czy wzburzone -
o morze wielkie, kocham ciebie.

Głos I Cyt... Jakiś dźwięk? Kotwicy zgrzyt.

Głos III Czy koniec już czarownych snów?

RAZEM /cicho/ Wiatr budzi się, rumieni świt...
Więc w drogę znów.

Głos I Nieś nas, wietrze szumiący, wesoły kolego,
jak wolnych Robinsonów, wprost przed siebie prowadzi

Głos II

Oto chata "na Harendzie".
Sosreby jej złote
wydechuja wonią żywio
Praborów tęsknotę.

Głos II

Bursztynowym lepem ściany
domu ociekają.

Głos II

Taki tam spokój... Na gór zbocza
światła się zlewa mgła przezrocza
na senną zieleni gór.

Głos III

Szumiący z dala wśród kamieni
w słońcu się potok skrzy i mieni
w srebrno-tęczowy sznur.
Ponad doliną się rozwiesza
srebrzysto-turkusowa cisza,
niebo w słonecznych skrach.

Głos IV

Patrzę ze szczytu w dół: pode mną
przepaść rozwarła paszozę ciemną -
patrzę w dolinę, w dal:

Razem
/Półgłosem/

I jakaś dziwna mię pochwyca
bez brzegu i bez dna tęsknica,
niewysłowiony żal... /muzyka nastrojowa/

Głos I

Ani się spostrzec można, jak ten czas ucieka,
Jak w niebie coraz wcześniej wieczór się zaczyna.

Głos III

W kotlinach mgłą zalanych leżą stawy mleka,
A z traw, jak siwa broda zwisa pajęczyna.

Głos II

Niebo jest jakby wyższe i jaśniejsze noce,

Głos IV

Gwiazdy strącone lecą w kurzawie promieni,

Głos I

W sadach słychać, jak głośno spadają owoce.

RAZEM

Trudno - lato się kończy, nic tego nie zmieni

Głos III

Rankiem na pajęczynie drży splakana rosa

I staoza się po nitkach na dół bez szelestu,

Głos II

Słońce popod gałęzie spogląda z ukosa,

Głos IV

Puste gniazda już widać przez gąszone agrestu.

Głos I Nie będziemy już lecieć w niebo na huśtawce
Głos II I zabawa "w zielone" już się nie powtórzy.
Głos III Na strychu wylądują szczęśliwie latawce,
 Wracając spod obłoków po długiej podróży.
Głos IV
/z przestraczem/ Din-din . Już dzwonek na nas woła...

Razem
/uroczyście/ Do zatoki zawija wielki okręt lata.

/Montaż opracowano na podstawie tekstów F.Kruszewskiej, M.Konopnickiej, L.Staffa, K.Tetmajera, M.Zaruskiego i K.Wierzyńskiego/

Montaż, opracowany z myślą o zakończeniu roku szkolnego, może być wykorzystany również na rozpoczęcie roku szkolnego i wówczas będzie nosił charakter wspomnienia wakacyjnego. Może w nim brać udział więcej osób, aniżeli 4, ale cztery to minimum. Krótkie, urywane teksty rozbijane na poszczególne głosy, wymagają scharmonizowania tych głosów w ten sposób, aby poczynając od pierwszego, który zaczyna zwrotkę, zawierającą pewną całość myślową - głosy szły w górę /zależnie od nastroju/ albo w dół, coraz bardziej radośnie, jak na początku montażu, czy coraz dramatyczniej, jak w opisie rozszalałego morza.

Eugenia Kochanowska

-----oOo-----

O KONKURSIE RECYTATORSKIM SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
wojew. gdańskiego w 1962 roku. słów kilka

W myśl przysłowia: " Czym skorupka za młodu nasiąknie..."
o przygotowaniu recytatorów do Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego myślane w Kuratorium nieco "wcześniej".

Myślano - to znaczy już w szkołach podstawowych województwa gdańskiego organizowano turnieje recytatorskie.

Dzięki nim dzieci od klas pierwszych poznawały sztukę recytowania i co najważniejsze były dopingowane do czytania poezji i prozy. Tegoroczne eliminacje miały szczególnie uroczysty charakter - były bowiem ze względu na tematykę konkursu jeszcze jedną imprezą poświęconą dwudziestolecu Polskiej Partii Robotniczej.

Nowością była organizacja eliminacji wojewódzkich, w których udział brało tylko 22 recytatorów, ocenianych tym razem przez dwie komisje.

W jednej zasiadli specjaliści: Zofia Niedźwiecka, nauczycielka II Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni, Janina Gołuchowska, przedstawiciel Wydziału Kultury WRN w Gdańsku, Wizytator Kuratorium, Franciszek Holdenmeyer oraz wielki przyjaciel młodzieży parającej się sztuką recytatorską, Walerian Lachnitt - dyrektor Teatru Objazdowego w Gdańsku.

Członkowie drugiej komisji wypełnili po brzegi salę WDTL w Ratuszu Staromiejskim. Byli to członkowie kół żywego słowa ze szkół podstawowych z poszczególnych powiatów. Młodzież pilnie słuchała recytatorów wypisując im noty na specjalnie przygotowanych kartkach punktacyjnych. Do pracy tej młodzież została przygotowana przez instruktora WDTL, Marię Łomżankę, która w przystępny sposób omówiła kryteria oceny recytatora.

Po przesłuchaniu grupy recytatorów, którzy wykazali wysoki poziom, szczególnie gdy chodzi o dykcję i interpretację utworu, komisja w skład której wchodził specjaliści, dokonała oceny, przyznała nagrody oraz dokonała obliczeń, ilu członków drugiej komisji przyjęło te same kryteria oceny recytatorów.

Okazało się, że około 70% dzieci biorących udział w tym plebiscycie trafnie wytypowało recytatorów do I, II i III nagrody.

Taki był przebieg Wojewódzkich Eliminacji Konkursu Recytatorskiego Dzieci Szkół Podstawowych w 1962 r.

A jakie z tego korzyści?

Po pierwsze - dobrze zorganizowana widownia, zainteresowana recytacjami, oraz stworzenie dobrej atmosfery dla recytatorów.

Po drugie - dobra lekcja pogładowa, dla tych którzy recytują i dla tych którzy przygotowują młodzież do konkursu, jak należy pracować.

Po trzecie - piękna impreza, w której ponad 300 osób - nauczycieli i dzieci - przeżyło raz jeszcze dzieje bohaterstwa ludzi walczących w szeregach Partii Robotniczej o wolność i sprawiedliwość.

Jadwiga Borawska

—•••—

T U R N I E J 86-ciu =====

Stanęło ich do wojewódzkich eliminacji 86 osób. Przeważającą większość, bo 60 osób stanowiła młodzież szkolna, wyższe uczelnie reprezentowało tylko 2 studentów, reszta to amatorzy. Wszyscy byli bardzo dobrze przygotowani i wbrew początkowym obawom, zrodzonym po eliminacjach w tym i owym powieście - słuchaczy nie przytłoczyła pesymistyczno-martyrologiczna nuta tekstów. Wielu recytatorów odpadło w przedbiegach i proporcja tekstów tragicznych i mocnych, bohaterskich jakoś sama się wyrównała, wywierając w ostatecznym efekcie bardzo podniosłe wrażenie na słuchających.

A było ich bardzo wielu. Turniej wojewódzki trwał dwa dni i przez dwa dni młodzież wytrwale asystowała recytatorom. Nie opuszczali sali i ci, którzy swój występ mieli już poza sobą. Uczestniczyli w zapasach pięknego słowa bardzo czynnie, punktując prywatnie swoich "faworytów".

Obok młodzieży obecnych było na sali również kilka osób spośród grona nauczycielskiego, np. dyrektor Niedźwiedzki z IX Liceum w Gdańsku "ojcował" licznej grupie swoich wychowanków, podczas gdy jego małżonka "matkowała" swoim pupilom z Orłowa, jak co roku ubiegającym się ambitnie o dobrą lokatę w konkursie. Gdzieniegdzie widziało się też rodziców, ale raczej były to chwalebne wyjątki.

Sala reagowała na recytacje żywo i bardzo trafnie. Każdy nowy, nieznany, świeży tekst, jak np. doskonała

"Lampa Alladyna" Anny Kowalskiej, przyjmowany był z ożywieniem. Jeżeli trafił się gdzieś /a zdarzało się to, niestety, zdarzało/ wadliwie postawiony akcent logiczny - brwi wędrowały zaraz do góry, a nosy krzywiły się z dezaprobatą. Natomiast przy tekstach, które powtarzały się po kilka razy - wyczuwało się, że audytorium pilnie porównuje i skrupulatnie waży, kto dał lepszą, trafniejszą interpretację...

Najczęściej powtarzał się wiersz "Pięćdziesięciu" Broniewskiego i "Poezja" tegoż autora, ale częstotliwość ta była jeszcze względna, tak że nie dała się we znaki ani jurorom ani słuchaczom.

W sumie duża ilość wierszy, mówiących o bohaterstwie w szeregach Polskiej Partii Robotniczej i proza ukazująca plastycznie głęboki patriotyzm społeczeństwa w okresie okupacji - dostarczyły słuchaczom wielu pędniosłych wzruszeń.

A sami recytatorzy? 17 i 18 kwietnia to było ich wielkie święto. Mieli okazję odczytać z twarzy słuchaczy, z ich skupionego milczenia i z siły ich oklasków, czy wybrali trafnie teksty, czy dali im właściwą interpretację i czy potrafili przekazać sali swoją żarliwość.

O poziomie turnieju najlepiej świadczy ilość nagród i wyróżnień. W pionie szkolnym ilość pierwszych nagród trzeba było zwiększyć do 4, ilość drugich i trzecich do 5-ciu. Inaczej wyrządziłoby się wyraźną krzywdę recytatorom.

Podobnie i w pionie amatorskim - i drugą i trzecią nagrodę trzeba było przyznać równorzędnie trzem osobom.

Oprócz 22 nagród Komisja Konkursowa z satysfakcją przyznała 14 wyróżnień. Wprawdzie jest to nieco kłopotliwe rozpatrywać aż tyle kandydatur i toczyć o nie zażarte boje, ale jaka za to przyjemność, że aż tyle osób mówi piękną polszczyzną i tak trafnie i przekonująco interpretuje teksty, że aż Wydział Kultury WRN musi się głowić, który z paragrafów budżetu uszczuplić, aby zdobyć fundusze na nadprogramowe nagrody.

Do eliminacji centralnych wytypowane zostały następujące osoby:

1. Marcin Idziński - Sopot,
2. Andrzej Żurowski - Gdańsk
3. Joanna Twardowska - Gdańsk,
4. Alicja Prelewska - Elbląg
5. Leszek Skowroński - Gdańsk,
6. Jan Patcecki - Gdańsk

Z KSIĄŻKĄ I POEZJĄ W SZTUMSKIM "PUCHATKU"

Okazją do wielu porównań i wniosków staje się wyjazd w t. zw. "teren". Modne do niedawna określenie - "Polska powiatowa" - traci stopniowo na swej aktualności, gdy polem obserwacji dla publicysty stanie się miejscowa działalność kulturalna. Nie jest to oczywiście regułą, ale na ogół chociaż "Polska powiatowa" pozostaje nadal "Polską parterową" /bez przenośni oczywiście/, to jednak zmiany na lepsze w życiu kulturalnym miast powiatowych są wyraźniejsze.

Jeden z mych reporterskich wyjazdów zawiódł mnie do Sztumu... Doprawdy, doznałem uczucia zaskoczenia, odwiedzwszy przemiłą kawiarenkę "Puchatek". Niejedno z miast wojewódzkich mogłoby małemu Sztumowi pozazdrościć tak uroczego lokaliku, przyjemnych estetycznych mebelków, wygodnych miękkich fotelików a także dobrej kawy podawanej w czarnych, ceramicznych filiżankach. Mogłoby pozazdrościć również publiczności....

O godz. 19,00 wszystkie miejsca były już zajęte. Bywalcy "Puchatki" przyszli bowiem dużo wcześniej, aby posłuchać prelekcji o książce oraz recytacji utworów poetyckich. Prelekcję wygłasza mgr Eugenia Kochanowska, recytuje Maria Kowalówna - aktorka Gdańskiego Studia Rapsodycznego.

Prelekcja podana jest żywo i ciekawie. Obserwuję samą, na której przeważa młodzież. Większość słucha z dużym zainteresowaniem. Anegdoty, ciekawostki przeplatają się z rzeczowymi faktami. Umiejętnie wpleciona w treść prelekcji ciekawostka o złodzieju książek, czy nawykach pisarza powoduje, że słuchacze z coraz większym zaciekawieniem przysłuchują się słowom prelegentki. Żywo oklaskują pięknie podaną poezję. A przecież większość utworów poetyckich to rzeczy trudne, zwłaszcza dla niewyrobionego słuchacza. A jednak są doskonale odbierane. Jest to najlepszy dowód, że umiejętna interpretacja tekstów i rzeczowo a zarazem lekko podana prelekcja potrafią wywrzeć duże wrażenie na słuchaczach i stają się zaprzeczeniem "teoryjki" mówiącej, że w małomiasteczkowych środowiskach chwyta tylko szmira.

Jest rzeczą dla socjologa interesującą, a dla publi-

cysty zjawiskiem nader optymistycznym, że tego typu działalność, tego typu prelekcja, zorganizowane nie od święta, a w ramach konsekwentnie prowadzonej akcji zdają doskonałe egzamin i pozwalają stwierdzić, że jest to skromny, ale napewno ważki przyczynek do podniesienia wśród słuchaczy, rekrutujących się przeważnie z kręgów młodzieży, zainteresowania pięknem, poezją i książką - a więc wartościami wprowadzającymi nieuchwytnymi, nieprzeliczalnymi we wskaźnikach ekonomicznych, ale wysokiej wartości duchowej i światopoglądowej.

Słowo o "szarej służebnicy człowieka" - książce trafia do serc i umysłów ludzi tego spragnionych, nie zawsze może świadomych, ale świadomość tę konsekwentnie rozwija i ułatwia tym samym szerokie korzystanie z dóbr kultury.

/RDK/

-----oOo-----

OSTATNI I PIERWSZY KONCERT

=====

Młodzieżowy zespół teatralny przy MDK we Wrzeszowie porwał się na śmiałą próbę wystawienia sztuki Stanisławy Fleszarowej-Muskat "Ostatni koncert", pokazującej młodego Chopina opuszczającego Warszawę.

Przy wystawieniu tego rodzaju sztuk zawsze grozi niebezpieczeństwo przerysowania, niedorysowania, czy zgoła ośmieszenia znanej powszechnie postaci głównego bohatera.

Zespół teatralny Młodzieżowego Domu Kultury, kierowany przez Irenę Smielecką, wyszedł z tego niebezpieczeństwa obronną ręką dzięki bardzo trafnemu obsadzeniu roli Chopina. Odtwarzający rolę młodziutkiego Frycka uczeń IX klasy - Grzegorz Mrówczyński nie tylko że grał z wielką żarliwością, przejęciem i zrozumieniem postać młodego muzyka, opuszczającego i dom rodzinny i ojczyznę, ale w dodatku jasną i uduchowioną twarzą o wyrazistym profilu przypominał trochę Chopina z jego najmłodszych lat, co stanowiło jakiś dodatkowy atrakcyjny akcent tej roli.

Dobrze obsadzony został również Andrzej Żurawski,

uczeń XI klasy II Liceum w roli ojca i Bożena Mężyńska uczennica XI kl. II Liceum w roli matki Fryderyka. A obydwie role nie były łatwe do zagrania już choćby ze względu na to, że przedstawiają ludzi dojrzałych.

Młodzież wydobyla piękne słowa ze sztuki Fleszarowej i całą delikatną warstwę melancholijnych nastrojów, kładących się cieniem na dusze głównych bohaterów przeczuwających, że drogi ich rozjeżdżą się już na zawsze.

Z poetycką atmosferą sztuki kłóciły się jednak bardzo wszystkie zewnętrzne akcesoria, więc nieporadna scenografia, fatalne kostiumy, brak odpowiednich świateł i źle zrobiona oprawa muzyczna. Muzyka mechaniczna mogła być w tej sztuce stosowana tylko w bardzo wąskim zakresie, jedynie w scenie, samego ostatniego koncertu Fryderyka na tle orkiestry, natomiast we wszystkich innych przypadkach powinien grać pianista, czy pianistka. Napewno znalazłby się ktoś chętny ze Średniej Szkoły Muzycznej, kogo zafascynowałaby rola "Rak chopinowski". Warto o tym pomyśleć. Bo sztuka, mimo że okrojona, że pokazana tylko w dużych fragmentach, nie powinna schodzić już ze sceny Młodzieżowego Domu Kultury. Po przerwie wakacyjnej warto ją doszlifować i pokazać całej młodzieży szkolnej Trójmiasta.

Na przedstawieniu siedziałam obok autorki sztuki i od czasu do czasu zerkalam na jej twarz. Malowały się na niej mieszane uczucia. Widać było wyraźnie melancholię i uczucie zawodu. Cóż, zrozumiałe. Pisząc sztukę na konkurs Polskiego Radia i otrzymując za nią pierwszą nagrodę w skali ogólnopolskiej, miała swoją wizję jej realizacji. Marzyła się jej jak najlepsza obsada i stylowe wnętrze i pełne smaku stroje i ktoś znakomicie panujący nad klawiaturą... Tymczasem... ale w miarę rozwoju akcji słowo zaczęło nabierać blasku i przyómiawać sobą pomięte stroje i zaskłaniać tandetne dekoracje i w pewnym momencie stało się tak, że na twarzy autorki zobaczyłam już tylko wzruszone zaskłuchanie.

Gdy po opadnięciu kurtyny młodzi wykonawcy i sala wywołali oklaskami Stanisławę Fleszarową - Muskat na scenę, mogła ona już szczerze i z całego serca powiedzieć, że

- dziękuje młodzieży za siłę uczucia, którym ożywili postacie wywołane jej piórem z przeszłości.

"Ostatni koncert" był zarazem pierwszym koncertem gry trójki młodych wykonawców. I im i reżyserce zespołu, pani Erenie Smieleckiej, należy życzyć, aby sięgali jeszcze częściej po ambitne sztuki i wcielał się w pełne wewnętrznej prawdy postacie - wzbogacali własne wnętrza. Niechaj jednak przy tym nie zapominają, że szkolna scena ma swoje własne określone zadania i nie musi być koniecznie przedprożem sceny zawodowej.

Eugenia Kochanowska

KSIAŻKI o TEATRZE, TANCU, MUZYCE / i inne/ =====

Stefan Garczyński - "Sztuka rozmowy" W-wa 1962, Iskry-str.216
zł.12,- nakł. 20.000.

Książka ta - jak wyjaśnia autor we wstępie - zrodziła się z pragnienia przyjścia z pomocą tym wszystkim, którzy odczuwają potrzebę doskonalenia umiejętności porozumiewania się. I tu od razu trzeba dodać, że odczuwanie takiej potrzeby już świadczy o docenianiu waloru rozmowy, tymczasem znaczenie książki Garczyńskiego zasadza się, bardziej jeszcze aniżeli na wartościach podręcznikowych, na tym, że potrafi ona przekonać nawet zupełnie "nieuświadomionych" i zupełnie "niezaawansowanych", jak ważna jest umiejętność prowadzenia rozmowy i przekazywania swoich myśli, że od umiejętności tej może zależeć nasze powodzenie w życiu, a zatem... warto pracować nad opanowaniem tej sztuki.

Tok wykładu jest przystępny, żywy. Autor operuje przykładami z życia i każda stronica książki ugruntowuje wiarę czytelnika w słuszność przedstawianych tez.

Część pierwsza książki poświęcona jest rozmowie, sposobowi jej prowadzenia i przyczynom utrudniającym tę sztukę; druga część mówi o dyskusji, trzecia omawia warunki, które trzeba spełnić, ażeby być dobrym mówcą.

Książka ta musi znaleźć się w ręku każdego działacza kulturalno-oświatowego. Każdy powinien zaglądać do niej tak często, aby przejął się głoszonymi w niej twierdzeniami i zaczął je wcielać w życie.

x x

Marian Mikuła - "Kultura Żywego Słowa" - W-wa 1961, Państw. Zakł. Wyd. Szk. str. 220
nakł. 8.000

"Używania narzędzi pracy uczone z zasady wszystkich rzemieślników - nie uczono natomiast pedagogów" - stwierdza autor na wstępie. Takim narzędziem pracy dla nauczycieli jest głos.

Podręcznik Mariana Mikuły informuje szeroko, jak należy posługiwać się głosem, jak go konserwować, jakie wykonywać ćwiczenia, aby zwiększyć jego "głośność" uzależnioną nie od mięśni krtani, jak siła głosu, ale od działania przepony i mięśni międzyżebrowych. Ten rozdział jest szczególnie ważny, bo - jak wykazał ostatni konkurs recytatorski - większość recytatorów posiada czystą i wyrazistą dykcję, ale nie umie regulować głośności. Na szczególną uwagę zasługuje też rozdział o założeniach, formach i metodach pracy w zespole teatru szkolnego.

Książka bardzo cenna dla wszystkich instruktorów zespołów teatralnych i recytatorskich, no i oczywiście wszystkich nauczycieli. Nakład /8 tysięcy/ napewno za mały.

x x

Wacław Gołembowicz - Uczeni w anegdocie - W-wa, 1962, Wiedza Pow. str. 339 nakł. 10.000
zł. 25.-

W przeciwieństwie do świata artystycznego, który znajduje coraz nowych piewców i dokumentalistów, przybliżających za pośrednictwem powieści biograficznych postaci sławnych muzyków, malarzy, aktorów i pisarzy - ludzie ze świata nauki są stosunkowo mało znani szerszemu ogółowi. Zna się na zwisko i wynalazek, natomiast uczony, jako człowiek z jego przeżyciami, z jego powiązaniem z epoką i t.d. pozostaje ciągle nieznany.

Zwięzła, ale bardzo treściwa antologia anegdot o rozmaitych uczonych, głównie chemikach, opracowana przez Wacława Gołembowicza - pokazuje bogatą galerię różnych typów naukowców, odsłaniając ich śmieszności i słabości. Lektura tej książki niejednego czytelnika może zachęcić do poszukiwań szczegółowszych materiałów o niektórych uczonych, jak np: Einstein, o którym szczególnie wiele anegdot zawiera omawiany wybór np:

Einstein był akurat z wizytą, kiedy zaczął padać deszcz. Na odchodnym zaproponowano mu pożyczanie kapelusza, ale Einstein odmówił.

- Po co? - powiedział. - Wiedziałem, że będzie deszcz i naumyślnie nie wziąłem kapelusza. Schnie o wiele wolniej od moich włosów. To chyba oczywiste.

X X
X X

Kazimierz Roszko, Jan Braun - Pod Araratem i Kazbekiem

W-wa 1962; Wiedza Powsz. str.172 zł.15

nakł. 10.000

Nowy kolejny tomik z cyklu "Myśli srebrne i złote" zawiera przysłówia, bajki i zagadki armeńskie i gruzińskie, zilustrowane przez Szymona Kobylińskiego w stylowy sposób. Zastosowanie tych publikacji omawialiśmy wielokrotnie, podkreślając przydatność dowcipnych i mądrych sentencji we wszelkiego typu programach składanych.

Warto również zwrócić uwagę, że teksty gruzińskie w zestawieniu z wierszami wybranymi z wydanej niedawno antologii poezji gruzińskiej mogą dać w sumie ciekawy przegląd twórczości starego narodu gruzińskiego, który już w XII wieku wydał sławnego epika Szota Rustaweli, autora wspa-
niałego poematu "Witeź w skórze tygrysa".

X X
X X

E. Wodnarowa, G. Słabek, Ł. Szymański - Pieśni gniewne
W-wa 1962, Iskry str. 321 zł. 12.-
nakł. 5.000.

Zbiór ten jest znacznie obszerniejszy od wydanego przed kilkunastu laty tomiku "Polskie pieśni rewolucyjne". Tematyka tego zbioru została rozszerzona o pieśni z lat międzywojennych, pieśni z repertuaru Akademickiego Klubu Literacko-Artystycznego i jego zespołu estradowego "Czerwona Latarnia", który w latach trzydziestych odegrał poważną rolę w popularyzacji piosenki rewolucyjnej.

Są tu również pieśni Dąbrowszczaków i pieśni z okresu okupacji. Do każdego tekstu dołączone są nuty.

Wiele z tych pieśni ukazuje się po raz pierwszy w wydaniu książkowym, co jeszcze bardziej podnosi wagę tego zbioru niezmiernie przydatnego przy organizowaniu wszelkiego rodzaju akademii.

=====

CIEKAWOSTKI Z RÓŻNYCH SZUFLADEK

=====

Największą w świecie biblioteką publiczną jest Biblioteka im. Lenina w Moskwie. Jej księgozbiór zwiększa się co roku o 600.000 nowych egzemplarzy. Biblioteka zatrudnia 1400 osób personelu fachowego i 400 osób pomocniczego.

x

x

x

W dawnej Polsce wyraz "książka" używany był w liczbie mnogiej "księgi", a jeszcze wcześniej do wieku XVI mówiono "knięgi", co ma źródłosłów wspólny z wyrazem "knieja". Podobnie zresztą jak rosyjskie słowo kniga, ukraińskie - knyha i czeskie - kniha. Ta zbieżność słów wskazywała na związek wyrazu "książka" z materiałem drewnianym. Podobnie i niemiecki wyraz Buch /książka/ pochodzi od Buche czyli buk. Jeśli do tego dodamy jeszcze łacińskie słowo "liber", francuskie "livre" i włoskie "libro" oznaczające tylko drzewne i greckie "biblos" oznaczające tylko papirusowe - przekonamy się, że wszystkie te wyrazy odsłaniają kartę z a lo-

W 120 rocznicę śmierci Marii Konopnickiej ustawiono jej pomnik dłuta Anny Piotrowicz na dziedzińcu Domu Chłopa w Warszawie, ale oprócz tej rzeźby stanie w Warszawie jeszcze jeden pomnik Konopnickiej, była ona bowiem nie tylko poetką niedoli chłopskiej ale również pisarką dziecięcą i dzieci z całego kraju zbierają składki, aby uczcić ^{postać} swojej ulubionej autorki.

x

x

x

W maju przypadają nie tylko Dni Oświaty, ale również Tydzień PCK. W czasie drugiej wojny światowej i bezpośrednio po niej delegaci Międzynarodowego Czerwonego Krzyża jednastę tysięcy razy odwiedzili obozy jeńców. Kartoteki Genewskie, gdzie mieści się siedziba Czerwonego Krzyża, zanotowały 40 milionów nazwisk. Do Genewy nadeszło 58 milionów 701 tysięcy listów i 347 tysięcy telegramów. Z Genewy wysłano ponad 60 milionów listów i około 20 tysięcy telegramów. W genewskim baraku wypełnionym po brzegi papierami znajdują się spisy jeńców ze wszystkich Stalagów i Oflagów. PCK utrzymuje kontakty ze wszystkimi urzędami w świecie. W piwnicach baraków spoczywają nadal dokumenty z wojny francusko-niemieckiej z roku 1870 i bywa tak, że do tych dokumentów jeszcze nie raz się wraca.

x

x

x

Laureatem nagrody teatralnej im. Boya Żeleńskiego za rok 1961 został Wojciech Siemion, popularny aktor znany z teatru, filmu i telewizji. Siemion ze swoim niezwykłym, jednoosobowym przedstawieniem udramatyzowanych tekstów ludowych p.t. "Malowana wieża" odwiedził mnóstwo wiejskich zakątków w całym kraju.

x

x

x

W wielkim plebiscycie czytelników "Expressu Wieczornego", głosujących na najbardziej popularnego aktora i aktorkę telewizji najwięcej głosów - ponad 18 tysięcy - otrzymała Kalina Jędrusik i Gustaw Holoubek. Wybór tego ostatniego zwłaszcza świadczy o tym, że publiczność telewizyjna docenia i lubi teatr poważny i sztuki klasyczne.

W Polsce rozwija się ruch literacko - muzealny. Swoje muzea mają już tacy pisarze jak Kołłątaj, Konopnicka, Krasiński, Mickiewicz, Prus, Sienkiewicz i Żeromski, a w przygotowaniu są jeszcze muzea Kraszewskiego i Struga.

Muzea mogą być dwójakiego rodzaju: biograficzne, albo monograficzne.

Typ pierwszy gromadzi możliwie dużą ilość pamiątek po pisarzu i stara się odtworzyć możliwie najdokładniej atmosferę, w jakiej powstały dzieła twórcy; typ drugi kładzie nacisk na naukowe zilustrowanie twórczości pisarza i gromadzi nie tylko wszystkie jego utwory, przekłady ich na języki obce, ale również opracowania krytyczne.

-----oOo-----

Teatr w terenie

Dziś grają Szekspira.....

=====

Widownia teatru im. Jaracza w Elblągu jest wypełniona do ostatniego miejsca widzami - spółdzielcami ze Spółdzielni Meblarskiej im. Marchlewskiego. Na sali nie widać jednak efektownych toalet. Przeważnie są to ludzie w średnim wieku. Na wielu twarzach maluje się wyczekiwanie i podniecenie. Rośnie gwar..... Nagle światła gasną. Kurtyna idzie w górę. Magia bajecznie kolorowej scenarii komedii Szekspira zaczyna działać.... Zaczyna się spektakl "Wesołych Kumoszek z Windsoru".

Moi sąsiedzi, Maria i Ludgard Sarnaccy, są pochłonięci narastającą intrygą. Specyficznie i po swojemu.... Bez uśmiechu, bez oklasków i afirmującego gestu. Są jednak bardzo skupieni...

Inaczej ich sąsiadka, Stefania Kabaszewska, która jak zawodowy klakier prowokuje innych do oklasków. "Bis, bis! brawo!" - naśladuje widownia P. Stefanię.

- Ta nowa publiczność teatralną - mówi uroczą Maria Stuart - Halina Kosznik, wspominając zeszłoroczny Festiwal Teatralny w Wejherowie, z którą spotkaliśmy się po

spektaklu, - pozwala nam zapomnieć o troskach i mordędze, nieuniknionej przy naszej pracy w terenie. Gdy patrzę na lzy kobiet, przejętych moim tragicznym, scenicznym losem, chce mi się również zapłakać. Ale to już z ludzkiego wzruszenia. To właśnie jest moja najwspanialsza nagroda!

- Przyjeżdżajcie do nas jak najczęściej. Całe życie czekałam, "żeby choć raz przed śmiercią zobaczyć teatr" - te słowa 65 letniej żony rolnika spod Wejherowa mobilizują mnie, gdy się "rozklejam" niekiedy. Prostuję grzbiet i zaczynam życie od nowa - śmieje się Kazimierz Rowiński, filar "charakterystyczny" sceny objazdowej Teatru "Wybrzeże".

Znamienne są te wypowiedzi zarówno aktorów, jak i widzów, którzy "wala" do teatru w najbardziej odległych miastach, miasteczkach i wsiach naszego województwa, zapotrzebowanie bowiem na teatr w terenie jest olbrzymie.

Zjawisko to zaobserwowałam nie tylko w Wejherowie, w czasie odbywającego się tam zeszłorocznego Festiwalu Teatralnego.

Tak było w sali teatralnej Prusińskiego w Wejherowie, "pękającej" wprost od natłoku widzów. Tak było w Elblągu, czy też ostatnio w Sztumie, gdzie kierownictwo Pow. Domu Kultury zorganizowało trzy przedstawienia "Ciężkich czasów" Michała Bałuckiego dla młodzieży szkolnej, pracowników okolicznych PGR-ów i uczestników tegorocznej "Wiosny Sztumskiej", dla których te teatralne przedstawienia były największą atrakcją, "gwóździem" imprez tegorocznej Wiosny Sztumskiej.

Mówili o tym wzruszająco na spotkaniu z aktorami i kierownictwem w Kawiarni PDK "Puchatek" nie tylko przewodniczący Prezydium PRM Czesław Duda i kierownik Wydziału Kultury w Sztumie, Czesław Wiocherzycki, ale i przedstawiciele społeczeństwa sztumskiego, wdzięczni organizatorom za artystyczne przeżycia i wzruszenia.

Kierownicy wielu placówek kulturalnych i Domów Kultury województwa gdańskiego potrafili pokonać nawet największą przeszkodę w zaspakajaniu głodu teatralnego u masowego widza, a mianowicie poradzili sobie z brakiem sal teatralnych w terenie.

W porozumieniu z administracją Sceny Objazdowej Teatru "Wybrzeże", organizują - /tak jak uczyniono to w Nowym Dworze, Marynowych, Sztutowie, czy Drewnicy/ dowożenie autobusami widzów na przedstawienia z oddalonych wsi i osad, oraz miasteczek ku zadowoleniu wszystkich teatromanów i aktorów.

Julia Ziegenhirte

=====

Niezapomniany dzień 13 maja
=====

Z okazji Dnia Działacza Kulturalno-Oświatowego wzięłam udział w uroczystościach zorganizowanych wspólnie przez Dowództwo Marynarki Wojennej i Wojewódzki Wydział Kultury i muszę powiedzieć, że dzień ten zostanie mi długo w pamięci. Było pięknie, serdecznie i zarazem podniosłe, swojsko i uroczyście. Nie często trafiają się takie okazje.

W liczbie około 200 osób wyruszyliśmy rano na Westerplatte, aby złożyć hołd bohaterom. Każdorazowy pobyt na Westerplatte głęboko mnie wzrusza, wywołuje bowiem w pamięci całą grozę wojny, która tu się rozpoczęła...

Podniosło-melancholijny nastrój, któremu ulegliśmy wszyscy w czasie wspomnień, jakie snuł jeden z uczestników tamtych tragicznych i zarazem bohaterskich dni - ulotnił się w autokarach, które zawiozły nas do Gdyni. Przesiadamy się na okręt szkolny Marynarki Wojennej "Iskra". Już nas tu wszystko interesuje, już co ciekawsi zaglądają w każdy kąt, zemocjonowani, że to okręt wojenny. Niestety, deszcz i mgła zmuszają nas wkrótce do zejścia pod pokład. Ale oto nieszadługo i Hel.

Z okrętu nieomal biegiem na obiad. Sala czysta, ładna, obsługa sprawna i szybka.

Po obiedzie w sali kinowej akademia. Uroczyste przemówienia, wręczenie nagród. Jeden za drugim, jeden za drugim zasłużeni na polu upowszechniania kultury działacze naszego województwa odbierają nagrody i pisemne podziękowania z rąk Dyrektora Załuskiej, przedstawicielki Ministerstwa Kultury i

Sztuki ~~będą~~ z rąk Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, Piotra Stolaraka.

Świadomość, że w uroczystości tej uczestniczą i kierownik Wydziału Kultury KC PZPR, Wincenty Kraśko, Sekretarz Propagandy KW Tadeusz Wrębiak i Wiceprzewodniczący WRN, Bernard Szczęsny, oraz przedst. Departamentu Pracy Kult.-Ośw. i Bibl. M.K. i Szt. - nacz. Wyszkowski, słowem wszystkie osoby powiązane z naszą pracą, stojące na czele - podnosi jeszcze bardziej temperaturę chwili.

Niektóre działaczki mają łzy w oczach... Wszyscy zresztą bez wyjątku są wzruszeni, że oto dostrzega się i docenia ich pracę. Że widzą ją na górze, mimo, że terenem tej pracy są często małe, zapadłe wioski.

Po uroczystości wręczenia nagród występy amatorskiego zespołu. Montaż poetycki wierszy o Partii, a potem występy taneczne i chóralne. Oklaskom i bisom nie ma dosłownie końca.

Z kolei z przyjemnością oglądamy występy zespołu Marynarki Wojennej. Bo jeszcze i o tym pamiętali nasi mili gospodarze, pragnący w tym dniu dać nam jak największą sumę wrażeń radosnych i miłych.

Po całym dniu pełnym wrażeń - powrót. Chyba najpiękniejszy. Istna baśń. Z porannej mgły i deszczu ani śladu. Ustał wiatr i po niebie pełnym gwiazd wędruje księżyc, odbija się migotliwie w falach morza i prósz srebrnym światłem na sunący wśród fal okręt. Jest tak cudownie, widok tak jedyny i niedodzielny, że aż chwyta za serce, że ktoś tam w takiej chwili może siedzieć pod pokładem, zamiast chłonać całą duszą urok tej morskiej przejażdżki.

Tymczasem szybko coraz szybciej zbliżają się brzegi Gdyni. Miasto wita nas istną feerią świateł.

Koniec podróży, koniec nowego święta - święta Działacza Kulturalno-Oświatowego. Wracamy do codziennej pracy. Ale wspomnienie tego dnia napewno będzie nam ją opromieniać i czynić jeszcze miłszą.

K R O N I K A

=====

Z okazji Dnia Działacza Kulturalno-Oświatowego w dniu 11 maja odbyła się w Belwederze uroczysta dekoracja 155 zasłużonych działaczy z całego kraju - wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Szczególnie miło nam donieść naszym czytelnikom, że wśród niewielkiej liczby 14 osób, które otrzymały Oficerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski, znajduje się Dyrektor Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej, p. Leokadia GREWICZ.

Zaszczytem tym czuje się również uhonorowana Redakcja naszego Informatora, Dyrektor Gręwiczowa wchodzi bowiem w skład kolegium redakcyjnego, i "Informator" jest jednym z narzędzi Jej działalności kulturalno-oświatowej.

Jednocześnie z przyjemnością komunikujemy, że w Ministerstwie Kultury i Sztuki Oficerski Krzyż Zasługi otrzymał wypróbowany przyjaciel naszej placówki, Dyrektor Departamentu Pracy K.O. i Bibliotek p. Czesław KALUŻNY oraz zawsze życzliwy naszym poczynaniom w dziedzinie sztuki ludowej, Naczelnik Kazimierz PIETKIEWICZ.

Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został na naszym terenie Walerian LACHNITT, kier. artystyczny Sceny Objazdowej Teatru, nasz stały wykładowca, konsultant i opiekun konkursów recytatorskich oraz Kazimierz Tymecki, Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Gdyni. i Wadim Lincow, kierownik Biblioteki Powiatowej w Kartuzach otrzymał Złoty Krzyż Zasługi.

Wszystkim wyróżnionym zaszczytnymi odznaczeniami składamy serdeczne gratulacje.

x

x

x

Jak każdego roku, tak i w tym roku Dni Oświaty Książki i Prasy są okazją do licznych spotkań czytelników z autorami książek, do zaprezentowania ciekawych wystaw i pokazania dorobku artystycznych zespołów amatorskich. Obok tych imprez bardzo miłych i potrzebnych, ale okolicznościowych, ze szczególnym naciskiem trzeba podkreślić coraz częstsze otwieranie

w tych dniach właśnie t r w a ł y o h placówek kultury. Takim osiągnięciem tegorocznego maja jest otwarcie Wiejskiego Domu Kultury w Lipuszu. Nowa placówka mieści w swym estetycznie urządzonym wnętrzu Klub Książki i Prasy, kawiarenkę i kino.

Lipuszowi postarały się dorównać bodaj w części wioski i wsie powiatu puckiego, a więc w Starzynie otwarto czytelnię, a w Żelistrzewie kącik telewizyjny w pomieszczeniu biblioteki gromadzkiej.

Dni Oświaty jeszcze zresztą trwają, a więc o dalszych trwałych zdobyczach z tego okresu napiszemy w następnym numerze Informatora.

x

x

x

Po raz pierwszy w tym roku zorganizowane zostały "Najpiękniejsze Dni Żuław". W bardzo bogatym programie obchodów pomiędzy 13 a 20 maja znalazły się imprezy sportowe, kulturalne, oświatowe, artystyczne i gospodarcze, jak np. wystawa osiągnięć gospodarczych powiatu nowodworskiego. Komitet obchodów zadbał o to, aby każda z miejscowości powiatu nowodworskiego miała w tych dniach jakąś atrakcję. W samym Nowym Dworze większość imprez zlokalizowano w świeżo odremontowanym Domu Kultury, jak np. wystawy, błyskawiczny turniej szachowy, występy teatru lalek i spotkania z literatami Wybrzeża. Z literatów odwiedziła Nowy Dwór autorka "Milionerów" Stanisława Fleszarowa-Muskat i Stanisław Majewski. Ponadto w kilku miejscowościach powiatu nowodworskiego był ze swymi gawędami kaszubskimi Jan Piepka.

"Dni Żuław" zakończyły się w niedzielę uroczystym oddaniem kluczy od miasta Przewodniczącemu Rady Narodowej. Wręczająca klucze młodzież, przybrana w barwne starodawne stroje była gorąco oklaskiwana przez zebraną tłumnie publiczność.

W sumie "Dni Żuław" dostarczyły wszystkim mieszkańcom b.wielu wrażeń. Uświadomiły im, jak wiele można wspólnymi siłami zdziałać w dziedzinie upiększenia własnego miasta.

x

x

x

"Wiosna sztumska" i w tym roku nie zawiodła mieszkańców Sztumu. I ci którzy przyłążyli się do zorganizowania Dni Sztumu i ci, którzy byli tylko obserwatorami, mieli dużo satysfakcji z racji sprawnego przebiegu nieprzerwanej taśmy imprez. Nie zawiódł, jak zwykle Teatr Objazdowy i żywe, sprawnie wyreżyserowane przedstawienie "Ciężkich czasów" Bałuckiego cieszyło się zasłużonym powodzeniem. Jeden ze spektakli zorganizowano tylko dla pracowników PGR. Po przedstawieniu odbyło się spotkanie z Dyrekcją Teatru i Aktorami, które miało b. serdeczny przebieg.

W czasie "Wiosny Sztumskiej" zorganizowano spotkanie z pisarką Wybrzeża Stanisławą Fleszarową-Muskat.

x x

W dniu 15 maja z inicjatywy Zarządu Politycznego Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy odbyła się narada z udziałem Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego aktywu k.o. jednostek wojskowych i przedstawicieli Wydziałów Kultury z 4 województw Polski Północnej.

Celem tej narady było omówienie współpracy w dziedzinie upowszechniania kultury. Władzom wojskowym zależy bowiem na tym, aby okres odbywania służby wojskowej wykorzystać m.inn. w sposób jak najbardziej racjonalny dla podniesienia poziomu umysłowego i kulturalnego żołnierzy.

- Jeżeli żołnierze w czasie odbywania służby wojskowej - powiedział płk. Szydlowski - przyzwyczajają się uczęszczać do teatru, nie będą go omijali również i wtedy, kiedy wrócą do cywila.

Jak wynika z wypowiedzi przedstawicieli wojska, już w każdym z województw współpraca z wydziałami kultury rozwija się ku obopólnemu zadowoleniu, co jednak nie znaczy, aby nie można było osiągnąć jeszcze więcej.

W woj. bydgoskim np. szczególnie ciekawe formy pracy rozwija młodzież uniwersytecka w Toruniu, organizując wspólnie z wojskiem dyskusyjne kluby filmowe itp.

W Szozeccinie zespoły zawodowe i amatorskie odwiedzają często jednostki wojskowe. Nawet Filharmonia dociera na peryferie miasta i daje koncerty dla wojska.

W województwie gdańskim dowodem zacieśnienia współpracy Wojska z Wydziałem Kultury jest fakt, że przedstawiciele Wojska wchodzą do wszystkich komisji kulturalnych jak np. Komisja Kultury WRN, WKZZ, Rada Programowa WDTL oraz odpowiedniki tych komisji w powiatach.

We wszystkich jednostkach i klubach oficerskich Gdańska odbywają się prelekcje, przy czym za szczególnie potrzebne należy uznać pogadanki z zakresu kultury życia codziennego i estetyki wnętrz. Wojsko włączyło się również do ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego.

W sumie - stwierdzili to wszyscy zabierający głos - sylwetka działacza k.o. w wojsku uległa zasadniczej zmianie. Jest on bardziej aktywny, ma więcej inicjatywy i nie zamyka się już w swej działalności w obrębie środowiska wojskowego.

W planach wojska na najbliższą przyszłość leży dotarcie do związków twórczych i zainteresowanie ich problematyką wojskową w związku ze zbliżającym się 20-leciem Wojska Ludowego.

Druga sprawa to zaktywizowanie rodzin wojskowych, które za mało uczestniczą w życiu klubów oficerskich.

Trzecia sprawa - to konieczność utworzenia wojskowych zespołów żywego słowa i teatralnych oraz stworzenia orkiestry wojskowej w każdym mieście wojewódzkim. Orkiestry te będą również do dyspozycji cywilnych władz wojewódzkich.

Owocna narada zakończyła się wręczeniem upominków działaczom wojskowym.

x

x

x

Amatorskie zespoły artystyczne Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej w Gdańsku biorą czynny udział w aktywizacji kulturalnej klubów Trójmiasta dając w nich od czasu do czasu artystyczne występy.

Wieczór baśni, przypowieści i poezji chińskiej wystawiony w siedzibie WDTL-u, w klubie "Kleks" i w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Gdyni, spotkał się z dużym zainteresowaniem licznie zebranej publiczności.

Nie próżnują i inne zespoły. Mandoliniści propagują ludową muzykę polską i radziecką, dając występy w klubach: TPPR-u, w "Kleksie" a w klubie pracowników Żeglugi występując z piosenką włoską. Zespół taneczny występował na placu zebrań ludowych, prezentując widowisko kaszubskie w układzie choreograficznym Jana Właśniewskiego. Zespół spotkał się z bardzo serdecznym przyjęciem ze strony publiczności. Następnie występy widowiska kaszubskiego w klubie "Kleks" i w domu kultury w Kwidzynie cieszyły się również dużym powodzeniem u widzów i dały pełną satysfakcję twórcy układu i zespołowi.

—oOo—

K O M U N I K A T Y

=====

Zwycięzcą Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Łodzi, w pionie szkolnym, został Marcin Idziński z II Liceum Ogólnokształcącego w Sopocie ex aequo z Elżbietą Karkońską z Wrocławia.

Z pozostałych recytatorów woj. gdańskiego III nagrodę otrzymał Leszek Skowroński - amator, pracownik Powszechnej Spółdzielni Spożywców, a dwa wyróżnienia przypadły w udziale Janowi Patockiemu studentowi z Gdańska i Alicji Prelewskiej - uczennicy z Elbląga.

x

x

x

W okresie od 6 do 10.VI.br. odbędzie się seminarium regionoznawcze dla aktywu k.o. wojew. gdańskiego, poświęcone Warmii i Mazuram.

W ramach seminarium przewidziane są wykłady w dniu

6.VI. w Wojew. Domu Twórczości Ludowej w Gdańsku, ul. Korzenna 33/35 oraz wycieczka do wojew. olsztyńskiego, obejmująca zwiedzanie obiektów kulturalnych i zabytków architektury ziemi warmińsko - mazurskiej.

x

x

x

W dniach od 2 do 22 sierpnia br. odbędzie się 3-tygodniowy kurs dla nauczycieli prowadzących zajęcia pozaszkolne /w 5-ciu dyscyplinach: żywe słowo, lalki, plastyka, muzyka i choreografia/.

Kurs odbędzie się w Gdańsku w Liceum Muzycznym ul. Gnilna nr.3. Początek kursu dnia 2.VIII. o godz.10-tej.

Noclegi i wyżywienie zapewnione.

Zgłoszenia należy kierować na adres Wojew.Domu Twórczości Ludowej Gdańsk, ul. Korzenna 33/35.

x

x

x

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej w Gdańsku zawiadamia, że zespoły teatralne mogą uzyskać odpłatnie prawo do wystawienia pełnej humoru komedii muzycznej p.t. "Romantyczny Kuzynek" Mieczysława Janczowicz-Terleckiego.

Z autorem sztuki, granej wielokrotnie z dużym powodzeniem na terenie Polski Południowej - należy się porozumiewać bezpośrednio pod adresem Tarnów, ul. Brodzińskiego 23.

x

x

x

=====
Redaguje Kolegium: mgr Eugenia Kochanowska, Leokadia Grewicz, Anna Januszewska. Adres Redakcji: Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej, Gdańsk, Korzenna 33/35. Telefon 31-19-57.

=====
Zezw. Nr R-2 z 24.V.62r. -
Wyk.Sp-nia "Firmeznak" Gdynia, Abrahama 59.
=====

P O D Z I E K O W A N I E

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej w Gdańsku składa gorące podziękowanie Dowództwu Marynarki Wojennej za wydatną pomoc w zorganizowaniu Dnia Działacza Kulturalnego, a w szczególności za oddanie do dyspozycji działaczy k.o. okrętu szkolnego "Iskra".

Ponadto WDTL serdecznie dziękuje Ob.Ob. Komandorom Faustowi i Gromnickiemu, Kapitanowi Okrętu "Iskra" i całej jego załodze za życzliwą troskę, jaką otoczyli grupę biorącą udział w pięknej wycieczce na Hel i za przyjęcie, jakie jej przygotowali.

Dzień Działacza Kulturalno-Oświatowego dzięki bogatej i urozmaiconej oprawie, jaką stworzyła dlań Marynarka Wojenna, pozostanie na długo w pamięci wszystkich uczestników tej imprezy i przyczyni się do zacieśnienia jeszcze serdeczniejszych więzów między działaczami kulturalno - oświatowymi, Radami Narodowymi a Wojskiem.

D Y R E K C J A

Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej



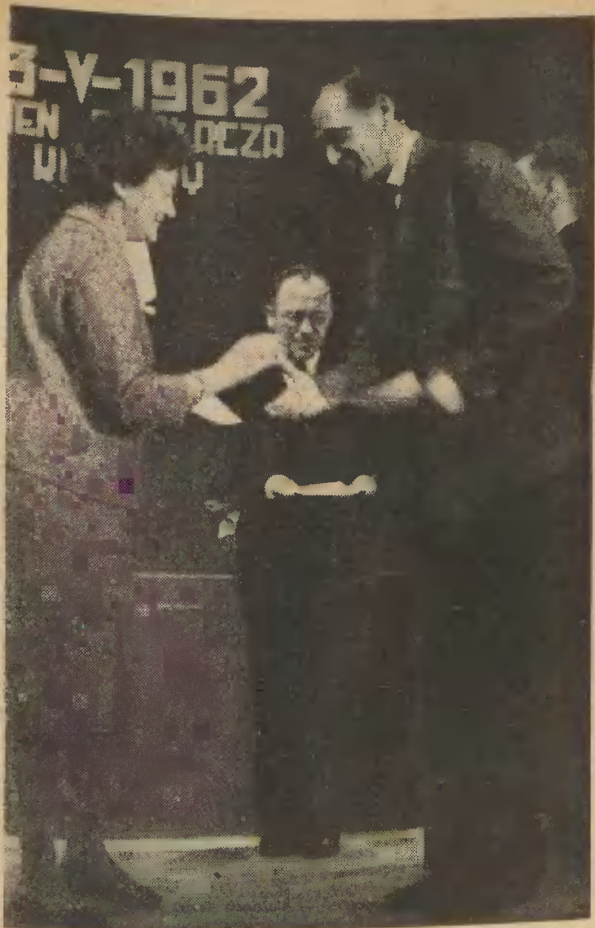
Fot. K. Romanowski

Dzień Działacza Kulturalno-Oświatowego — 13.V.62 rozpoczęto od złożenia hołdu Bohaterom Westerplatte



Fot. K. Romanowski

Na okręcie szkolnym „Iskra” humory dopisują mimo deszczu



*Plastyk, Antoni Mironowski, był jednym z zasłużenie nagrodzonych w Dniu Działacza Kultu-
ralno-Oświatowego.*

Fot. K. Romanowski



Fot. K. Romanowski

Przestało padać! Aparaty idą w ruch



Fot. E. Pepliński

Uczestnicy Szkolnego konkursu recytatorskiego z zadowoleniem i dumą unoszą swą zdobycz w postaci dyplomów i książek



Fot. E. Pepliński

Młode audytorium pilnie przysłuchuje się recytatorom biorącym udział w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim i — stawia swoje własne noty...



*W konkursie recytatorskim
brała w tym roku udział Kaszubska Brygada W.O.P.
i marynarze.*





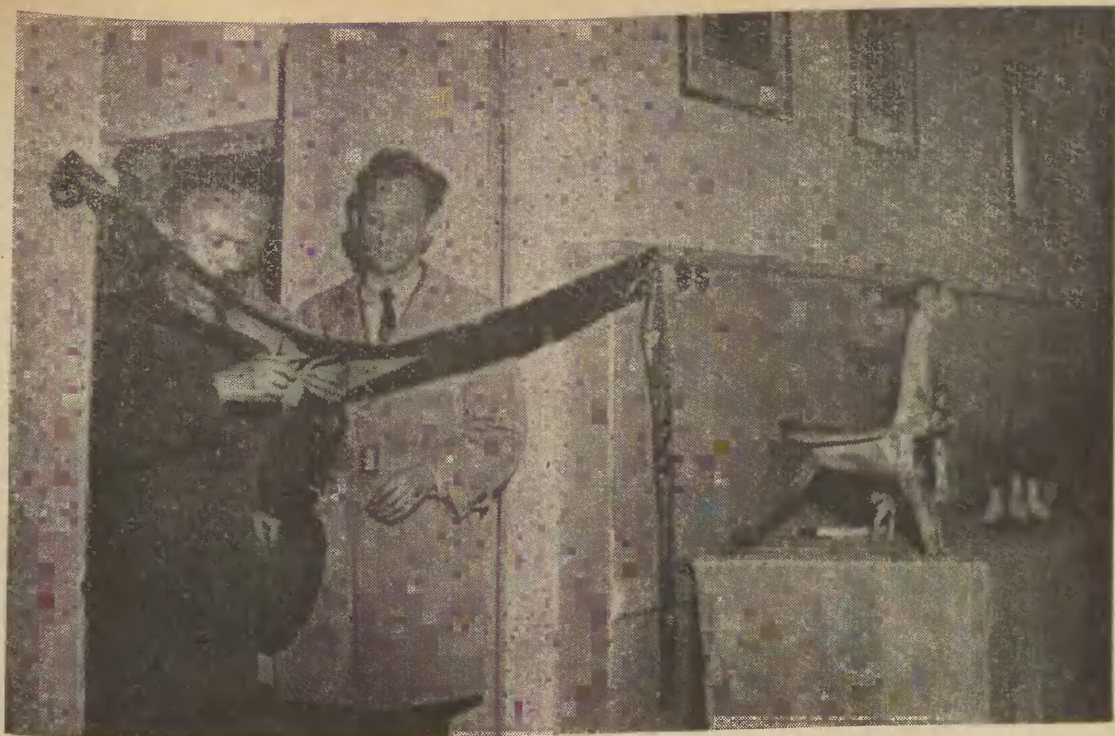
Fot. Fr. Maciejewski

*W Miejskim Domu Kultury w Pelplinie otwarto miłą kawiarenkę.
W pierwszym spotkaniu autorskim wziął udział autor „Dziewięciu z nieba” — Stanisław Majewski.*



Fot. Fr. Maciejewski

Fragment wnętrza kawiarenki w Pelplińskim Domu Kultury.



*W czasie „Wiosny Sztumskiej” tradycyjnie
już organizuje się liczne wystawy.*





Fragment sztuki St. Fleszarowej-Muskat „Ostatni koncert” w wykonaniu zespołu teatralnego M.D.K. we Wrzeszczu (reż. I. Smielecka).



Wykonawcy sztuki „Ostatni koncert” — i autorka sztuki Stanisława Fleszarowa-Muskat.

